



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XVI SOBOTA, 17 listopada 1956 R. NR. 46 (750)

DEPORTACJE Z WĘGIER I Z POLSKI!

Prasa światowa podała wiadomość, że Sowiety rozpoczęły deportacje młodzieży węgierskiej. Jeden z pociągów, wywożących mężczyzn, został zatrzymany przez kolejarzy węgierskich, którzy umożliwili młodym Węgom ucieczkę. Skazani na zsyłkę Węgrzy zrzucali z wagonów kartki z doniesieniem, że wywożeni są do Rosji.

Londyński „Times” z dnia 13 bm. podał wiadomość, że rozpoczęła się deportacja Polaków ze Lwowa i z okolic, położonych wzdłuż obecnej granicy rosyjsko-polskiej. Deportacje te wiążą się z obecną koncentracją wojsk sowieckich za Bugiem.

Na Zachód dotarły również wiadomości, że różne osoby, które udały się za Bug, by odwiedzić rodziny we Lwowie i Wilnie, nie powróciły na zachód. Czyżby i one zostały skazane na zsyłkę?

KARDYNAŁ WYSZYŃSKI UDAJE SIĘ DO RZYMU

Londyński „Times” z 14 bm. w korespondencji z Warszawy potwierdza, że kard. Wyszyński uda się niebawem do Rzymu. Obecny rząd w Warszawie nie stawia, jak twierdzi „Times”, tej podróży żadnych przeszkód.

ZMIANY PERSONALNE W WARSZAWIE

Sowiecki marszałek Rokossowski ustąpił ze stanowiska naczelnego woźdza i ministra obrony narodowej. Ministrem obrony narodowej został gen. Spychalski, związany ściśle z Gomułką. Nie jest jasne, czy Rokossowski pozostaje jeszcze na stanowisku wicepremiera.

Jednocześnie ogłoszono szereg innych zmian personalnych. Jeden z przywódców Stronnictwa Ludowego, ongiś bliski Mikołajczykowi, b. minister oświaty *Wycech* został zastępcą przewodniczącego Rady Państwa, a zatem zastępcą Zawadzkiego, który pełni obowiązki głowy państwa. *Gen. Janusz Zarzycki*, poprzednio przewodniczący reżymowego Związku Młodzieży Polskiej, mianowany został wiceministrem obrony narodowej. *Władysław Bieńkowski* objął tę funkcję ministra oświaty na miejsce Feliksa Baranowskiego. *Prof. Rajmund Barański* otrzymał ministerstwo zdrowia na miejsce *Jerzego Sztachelskiego*, powołanego do komisji, która ma rozwiązać zagadnienie stosunków między państwem i Kościołem. W ministerstwie żegludgi *dr Bolesław Darski*, b. dyrektor linii Gdynia—Ameryka, zastąpił *Mieczysława Popiela*. Z Rady Państwa usunięto *Wiktora Kłosiewicza*, jednego z przywódców grupy „natołńskiej”.

PO WYBORZE PREZYDENTA EISENHOWERA

Gen. W. Anders przesłał prezydentowi Eisenhowerowi telegram z okazji jego ponownego wyboru.

Dnia 10 bm. gen. Anders otrzymał odpowiedź treści następującej:

„Jestem głęboko wdzięczny za przesłany przez Pana telegram z gratulacjami z powodu mojego ponownego wyboru na Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Łączę serdeczne wyrazy
Dwight D. Eisenhower”

GEN. ANDERS POZEGNAŁ GEN. GRUENTHERA

Gen. W. Anders bawił w ub. tygodniu w Paryżu, by pożegnać gen. Gruenthera, naczelnego wodza wojsk sprzymierzonych w Europie, który niebawem opuszcza to wysokie stanowisko.

Gen. Anders poznał jednocześnie jego następcę, gen. Norstada, który brał udział w kampanii włoskiej w lotnictwie amerykańskim.

Gen. W. Anders z towarzyszącym mu gen. S. Kopańskim spotkali się również w Paryżu z szeregiem generałów francuskich, z którymi łączy ich dawna znajomość.



Uwolniony Prymas Polski przemawia z balkonu swego pałacu w Warszawie do zebranego tłumu (Tekst przemówienia Kardynała Wyszyńskiego na str. 4).

Manifestacje polsko-węgierskie w Londynie

W dniu 11 listopada w Westminster Cathedral Hall odbył się staraniem Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii obchód święta Niepodległości. Na uroczystość przybyli *amb. E. Ruczyński*, *gen. T. Bór-Komorowski*, *prezes dr T. Bielecki*, *ks. infułt. Michalski*, *p. A. Piłsudski* oraz tłumy publiczności, wśród której było wielu Węgrów. Sala udekorowana była flagami polskimi i węgierskimi. Obchód zagał *prezes S. Lis*, na którego wezwanie uczczono pamięć poległych w węgierskich walkach przez powstanie. Następnie przemawiał przedstawiciel Komitetu Wolnych Węgrów *ks. A. Molnar*, który mówił w języku angielskim o trwałej przyjaźni polsko-węgierskiej, wzmocnionej obecnie wspólnym losem i wspólną tragedią. Opanowując wzruszenie, z jakim przedstawiał bohaterkie i tragiczne wydarzenia na Węgrzech, *ks. A. Molnar* stwierdził, że przemoc fizyczna może zniszczyć ciało, nie niszczy ducha. Mówca był entuzjastycznie przyjęty przez zebranych, którzy wielokrotnie oklaskami przerywali mu przemówienie.

Zbigniew Stypulkowski, członek Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, mówił o sytuacji międzynarodowej i o położeniu Polski, jak i o nakazach na chwilę obecną. Kończąc część swego przemówienia poświęcił Węgom i naszej z nimi solidarności. Spotkało się to z gorącym odzewem całej sali. Program uzupełniły śpiewy Chóru im. Chopina, pod batutą *Z. Gedla*. Utwory Chopina odegrał przy fortepianie *J. Lepiankiewicz*.

Tego samego dnia w Brompton Oratory odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencję Polski i Węgier.

Tłumy wiernych podążyły następnie, niosąc chorągwie polskie i węgierskie, do Hyde Parku, gdzie odbyła się olbrzymia manifestacja młodzieży akademickiej na cześć Węgier z przemówieniami przedstawicieli młodzieży brytyjskiej, węgierskiej, polskiej i czeskiej. Utworzył się następnie pochód, który udał się przed pomnik Nieznanego Żołnierza.

Z inicjatywy Kola AK w Londynie i przy współdziałaniu Oddziału W. Brytanii SPK odbyło się w ub. tygodniu w Chelsea Town Hall zebranie manifestacyjne poświęcone sytuacji w Kraju oraz na Węgrzech.

Przemawiali Akowcy: *J. Garliński*, *prezes Zarządu Głównego Kola AK* i *H. Zabielski*, członek Rady Głównej AK oraz *M. Przedzimirski*, *prezes Zarządu Oddziału SPK W. Brytanii*.

Po przemówieniach przewodniczący zebrania *gen. T. Pełczyński* odczytał rezolucję, którą zebrani przyjęli jednogłośnie.

Staraniem Instytutu Kat. odbyła się w dn. 9 bm. akademicka dla uczczenia kardynała Wyszyńskiego i Minszentego oraz powstańców węgierskich. Zagał ją *prezes Jundził-Baliński*. Przemawiali: *red. J. Kisielewski*, z ramienia Węgrów *p. Marfy de Mantuano* a społeczeństwa byt. *pani Woodrof*.

WOJSKA SOWIECKIE WINNY USTĄPIĆ Z WĘGIER

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że konferencja w Delhi przedstawicieli Indii, Indonezji, Burmy i Cejlonu przyjęła uchwałę, domagającą się wycofania wojsk Izraela, Francji i W. Brytanii z Egiptu oraz wojsk sowieckich z Węgier.



Ulica Budapesztu w czasie ostatnich walk

S. K.

Równowaga atomowa zachwiana

WPLYW równowagi atomowej między Ameryką i Rosją na bieg ostatnich wydarzeń jest niezaprzeczalny, lecz niezaprzeczalne jest również i to, że wpływ ten ma swoje granice. Równowaga atomowa powstrzymuje Rosję i Amerykę przed wywołaniem wojny światowej, ale nie oddziałuje hamująco na dążenia mniejszych narodów do wolności. Te właśnie dążenia ku wolności kierują dziś biegiem historii.

Groźba interwencji sowieckiej wstrzymała w pół drogi brytyjsko-francuskie operacje wojskowe w strefie Kanału Sueskiego. Każdy sukces zdobywa dalszy sukces — powiadają Amerykanie, a brytyjsko-francuskie przedsięwzięcie wojenne w Suezie jest sukcesem tylko połowicznym. Operacje wojskowe kosztowały Francję i W. Brytanię tylko 150 zabitych. Gdyby bombardowania lotnicze były krótsze, lądowanie wcześniejsze, straty dziesięć razy większe, lecz cały Kanał był zajęty, zysk polityczny i strategiczny byłby sto razy większy.

Należy się zgodzić z twierdzeniem, że ostateczne obliczenie bilansu strat i zysków akcji przeciw Nasserowi jest na razie niemożliwe, bo sytuacja na Srodkow. Wschodzie jest nadal niepewna i nabrzmiała wszelkimi możliwościami.

Rachunek prowizoryczny wykazuje, że Izrael zyskał, choć nie tak dużo, jak się spodziewał. Premier Ben Gurion jednego dnia ogłosił, że wojska izraelskie nie opuszczą półwyspu Synajskiego, ale na drugi dzień wycofał się z tego stanowiska. Oczywiście podziałała groźba sowiecka, ale podobno Izrael otrzymał jakieś nieujawnione obietnice od Eisenhowera, dotyczące zapewnienia bezpieczeństwa na przyszłość. Gdy chodzi o bezpieczeństwo Izraela przed jego arabskimi sąsiadami, to poprawiło się ono wybitnie wskutek rozbięcia i zdemoralizowania znacznej części armii egipskiej, zniszczenia egipskiego lotnictwa przez Brytyjczyków i Francuzów, oraz zdobycia przez wojska izraelskie dużej ilości sprzętu wojennego w doskonałym stanie. Izrael więc wzmocnił swą siłę kosztem nieprzyjaciela, co jest najlepszym wynikiem operacji wojennej, jaki tylko sobie można wymarzyć.

Miarodajne czynniki brytyjskie twierdzą, że też coś niecoś zyskały. Zyskiem ma być wprowadzenie wojsk ONZ do strefy Kanału, bo to jest uznanie zasady międzynarodowości tego kanału. Egipt zgodził się na wprowadzenie tych wojsk tylko warunkowo i tymczasowo. Liczebnie będą one nikłe — tylko 5—6 tysięcy, ale ich zjawienie się nad Suezem stwarza tamę dla zjawienia się tam „ochotników” sowieckich i chińskich, co Moskwa zapowiada. Jasne jest bowiem, że napad na wojska ONZ stworzy podstawę do interwencji Ameryki, która wtedy będzie mogła działać jako przedstawiciel uchwał większości narodów świata, a nie jako obrońca interesów kolonialnych Francji i W. Brytanii. Potężna 6 flota St. Zjednoczonych na Morzu Śródziemnym wchodzi nieoficjalnie w skład wojsk ONZ. Rosja to rozumie.

Rząd brytyjski uzasadniał na różne sposoby swą interwencję. Dopiero po zawieszeniu broni wysunął on argument, że działania wojenne niszczyłyby zbudowany przez Rosję arsenał dla jej możliwych działań na Srodkowym Wschodzie. To jest argument sensowny. Prawda, Rosja dostarcza teraz broni Syrii. Masy arabskie są nastrojone wrogo do Zachodu. Azjatyckie kraje Paktu Bagdadzkiego — Turcja, Persja, Irak i Pakistan — obradują bez udziału W. Brytanii, która jest

członkiem tego paktu. Na terenie Syrii i Jordanii wysadzono rurociągi naftowe i dopływ do portów śródziemnomorskich został wstrzymany. Rosja wykorzystuje z powodzeniem wśród Arabów argument propagandowy, że to właśnie jej groźba wstrzymała Francję i W. Brytanię przed ostatecznym rozbięciem Egiptu. Słowem, jest tu wiele plusów i minusów, których na razie oszacować i podsumować nie można.

Francja, jak zdaje się, nie nie zyskała. Chodziło jej o złamanie autorytetu Nassera i oddziaływanie tą drogą na nastroje w Afryce Północnej. Znaczący światła arabskiego twierdzą jednak, że Nasser straciłby autorytet, gdyby został pobity przez sam tylko Izrael, lecz klęska z rąk francuskich i brytyjskich nie przynosi mu w oczach arabskich ujmę.

PRZENOSZĄC się na dymiące bojowisko węgierskie, znowu widzimy niekompletne i niecałkowite osiągnięcia z punktu widzenia celów Rosji. Rosja planowała złamać opór węgierski w ciągu czterech dni, lecz walki trwały dłużej. Przybrały one teraz charakter partyzancki oraz strajku generalnego. Strajk generalny jest wyrazem woli zbiorowej robotników. Twierdzenie zatem sowieckie, że powstanie na Węgrzech było dziełem „faszystów” i „reakcjonistów” nie wytrzymuje krytyki. Powtórzenie starogostalinowskiego chwytu — stworzenia tzw. rządów przyjaznych dla Rosji — nie udaje się. Rząd Kadara nie posiada żadnego posłuchu w społeczeństwie. Rosja osiągnęła więc na Węgrzech cel militarny, lecz cel polityczny wymyka się jej z rąk. Na Węgrzech mamy nagi fakt rosyjskich rządów wojskowych. Naród węgierski, mimo krwawej fałszy, nie jest zastraszony.

Rosja, jak należało się spodziewać, sprzeciwiła się wykonaniu uchwały ONZ, domagającej się dopuszczenia zespołu międzynarodowych obserwatorów na Węgrzech. Ale uchwała taka istnieje, choć Nehru głosował przeciw niej. Po dłuższym oporze Rosja zgodziła się przepuścić z Austrii konwoje Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z medykamentami i żywnością. Wypuściła także z Budapesztu kilkudziesięciu korespondentów prasowych, którzy byli świadkami wydarzeń. Słowem, raz uchyłona żelazna kurtyna, zardzewiała od węgierskiej krwi, nie dała się szczelnie z powrotem zatrzasknąć.

Równoległość wydarzeń po obu stronach żelaznej kurtyny jest uderzająca. Narody Azji dotychczas tej równoległości nie dostrzegali, ale coś im teraz zaczęło w głowach świtać. Nehru, przestraszony pogroźkami sowieckiej interwencji zbrojnej, zaprotestował, mówiąc, że wywołanie wojny światowej byłoby zbrodnią przeciw ludzkości. Potępił on przy tej okazji sowieckie postępowanie na Węgrzech, ale niemal na drugi dzień wyślął kuzioka, oświadczając, że to, co się dzieje na Węgrzech, jest wojną „cywilną”. Chyba w tym sensie, że lekko uzbrojeni węgierscy „cywile” walczą przeciw ciężko uzbrojonym sowieckim żołnierzom.

NAJLEPIEJ rozumiał sytuację francuski minister spraw zagranicznych, socjalista Pineau, gdy dwa tygodnie temu oświadczył, że nie jest rzeczą Francji zajmować stanowiska w sprawie Węgier. Była to o-

(Dokończenie na str. 8)

TADEUSZ FELSZTYN

Rzeczywistość i urojone niebezpieczeństwa promieniotwórczości (III)

(Dokończenie)

Natomiast *promieniotwórczość dotychczasowych wybuchów atomowych jest znikoma*. Całkowita promieniotwórczość jaką jeden mieszkaniec Stanów Zjednoczonych otrzymał w 1954 roku (a więc roku największego nasilenia wrzasków o śmiertelnym niebezpieczeństwie tych wybuchów dla przyszłych pokoleń) od opadów promieniotwórczych w związku z wybuchami tych bomb wyniosła zaledwie 0,015 r, a więc jedną trzecią tego, co otrzymał on od świecących wskaźników zegarka. Do tego należy uwzględnić, że po kilku latach procent promieniotwórczości tych opadów silnie maleje. Biorąc to pod uwagę, komisja obliczyła, że gdyby średnie natężenie prób z bombami atomowymi i wodorowymi miało się utrzymać na obecnym poziomie przez 100 lat, ilość powiększonej w ten sposób promieniotwórczości wynosiłaby zaledwie jedną trzydziestą tej, jaką człowiek otrzymuje ze źródeł naturalnych a więc zaledwie jeden procent tego, co uchodzi za dopuszczalną granicę promieniowania sztucznego.

Należy tu jednak zauważyć, że wybuchy bomb tak atomowych, jak i wodorowych zawierają ponadto i inne niebezpieczeństwo, o którym dotąd nie mówiliśmy. Otóż w czasie ich wybuchu powstają pewne ilości *strontu promieniotwórczego*, metalu o dużym podobieństwie chemicznym do wapnia i o dość długim okresie półrozpadu, bo 25 lat. Osiadając w kościach stanowi on dodatkowe źródło promieniowania wewnętrznego, które przy zbyt dużym jego nasileniu może się stać niebezpieczne.

W chwili obecnej, jak stwierdziła komisja ilości strontu nagromadzonego przeciętnie w kościach ludzkich są minimalne.

Jak wykazały badania w Harwell kości ludzi niedawno zmarłych wykazują zaledwie jedną tysięczną tej dozy, którą mogła uchodzić za niebezpieczną.

W chwili obecnej więc stront promieniotwórczy *nie stanowi żadnego niebezpieczeństwa dla ludzkości* i trzeba było dopiero bardzo znacznego spóźnienia tempa wybuchów atomowych, aby należało się z nim liczyć. Lecz i wtedy nie jesteśmy bez możliwości zaradzenia złu. Stront dostaje się do kości ludzkich nie bezpośrednio, lecz poprzez mleko bydła paszące się na obsypanej strontem łące. Odpowiednie oczyszczenie tych łąk od strontu, np. przez posypywanie ich odpowiednimi chemikaliami, które pozwolą na szybsze jego zmywanie przez deszcz (nad czym już się pracuje w Stanach Zjednoczonych) może zredukować ujemne skutki strontu do minimum.

NIEBEZPIECZENSTWO SPROWADZONE DO WŁASCIWYCH WYMIARÓW

Jak więc widać, *próbne wybuchy atomowe nie grożą bynajmniej jakikolwiek niebezpieczeństwem ludzkości*, wbrew historycznym krzykom świadomych lub nieświadomych agentów Moskwy, którzy, grając na ludzkim strachu przed niewiadomym, starali się sparaliżować prace nad obroną świata wolnego.

Inaczej oczywiście przedstawiać się będzie sprawa w razie wojny, gdy ilość wybuchów atomowych, w krótkim czasie powiększy się do tego stopnia, że promieniotwórczość atmosfery

i gleby może przekroczyć określoną przez komisję dozę podwojenia ilości mutacji. Należy jednak zauważyć, że ostatnie amerykańskie próby lekkiej taktycznej bomby wodorowej, o promieniotwórczości zmniejszonej zarówno przez wysoki jej wybuch, jak też i inny jej skład, pozwalają mieć nadzieję, że z czasem nowe bomby zwiększą swą moc burzenia bez zwiększania niebezpieczeństwa promieniotwórczości.

A ponadto jeśli konieczność zmusi świat do obrony swej wolności, zapytać się będzie trzeba, co grozi ludzkości większym niebezpieczeństwem, czy zwiększona nawet o 10 procent ilość szkodliwych mutacji przyszłych pokoleń, czy też okrutna niewola komunistyczna, która przynosi ze sobą straszliwe klęski tak dla życia i zdrowia ludzkiego, jak zwłaszcza dla najcenniejszego skarbu ludzkości, wolności jej ducha.

Natomiast, co należy stwierdzić stanowczo, obie komisje są całkowicie zgodne co do tego, że *próbne wybuchy atomowe i wodorowe, utrzymywane w obecnym tempie, nie grożą żadnym niebezpieczeństwem ludzkości ani obecnie, ani też przyszłym jej pokoleniom*.

PRZESWIETLANIE GROZNIESZE OD PRÓBNYCH WYBUCHÓW

Natomiast badanie obu komisji wskazały na niebezpieczeństwo znacznie większe, niż owe próbne wybuchy, niebezpieczeństwo, o którym nikt dotąd nie myślał. Są to tak obecnie modne *prześwietlenia*, rozpowszechniające się tak dalece, że np. wiele sklepów z obuwiem stosuje *prześwietlanie* nogi dla dobrania trzewika jako zabieg normalny. A tymczasem te *prześwietlenia* są bardzo poważnym źródłem promieniowania, gdyż — jak już wspomnieliśmy, zwykle *prześwietlanie* w szpitalach dla celów diagnozy (coż dopiero *naświetlanie* dla celów leczniczych) może wynosić kilka roentgenów.

Toteż komisje wskazały na konieczność ograniczenia tych *prześwieśleń* i sprowadzenia ich do niezbędnego minimum — jedynie w wypadkach istotnej konieczności. Tyczy się to zarówno *prześwieśleń* w celach diagnozy, jak zwłaszcza *naświetleń* leczniczych. Ponadto *naświetlania* te należałoby przeprowadzać w taki sposób, aby sprowadzić ilość promieni skierowanych na gonady do możliwie jak najniższego poziomu.

Dalszym niebezpieczeństwem to te

lewizja, która może być również źródłem bardzo silnych promieni (jeśli nie zabezpieczy się widzów przed nimi — poważny problem dla konstruktorów aparatów telewizyjnych). Podobnie niebezpieczne są liczne *samoświecące wskaźniki* coraz liczniej stosowane w przemyśle.

Szczególną uwagę, zdaniem komisji, należy zwrócić na *osoby zatrudnione w przemyśle wydzielających silne promieniowanie*. Jak już wspomnieliśmy, rok pracy w kopalni uranu dostarcza ciału ludzkiemu połowę średnio dopuszczalnego promieniowania na okres 30 lat. Bardziej jeszcze szkodliwa jest praca w wytwórniach samoświecących napisów i wskaźników. Tu więc konieczne jest albo tak znaczne skrócenie całkowitego okresu pracy, aby otrzymane promieniowanie nie przekroczyło genetycznie dopuszczalnej dozy, albo też zatrudnianie ludzi w takim wieku, że nie przedstawiają oni już poważnego niebezpieczeństwa dla przyszłych pokoleń.

Wreszcie, wobec tego, że ilość źródeł promieniotwórczości w życiu współczesnym nieustannie wzrasta, komisja angielska proponuje, by każdy człowiek miał *książeczkę promieniowania*, w której by zapisywano wszystkie *naświetlania*, jakie od dzieciństwa otrzymał, zapewniając w ten sposób, że całkowita jego doza nie przekroczy, poza niezbędną koniecznością, zakreślonego minimum bezpieczeństwa genetycznego.

Komisje zwróciły również uwagę na coraz wzrastające problemy, związane z rozpoczętą *epoką atomową*. Jak np. wynika z jej danych, dopuszczalna doza promieniowania w zakładach atomowych, na pewno zupełnie bezpieczna dla zdrowia zatrudnionych w nich pracowników, znacznie przekracza granicę bezpieczeństwa genetycznego, wynosi bowiem 15,6 r rocznie, a więc o 50 procent więcej niż to, co według komisji — stanowi maksimum dopuszczalne w ciągu pierwszych 30 lat życia. Albo więc zakłady atomowe zmniejszą panującą w nich promieniotwórczość, albo też — tam gdzie takie zmniejszenie nie będzie możliwe — będą musiały zatrudniać ludzi, którzy rezygnują z posiadania więcej dzieci, a więc — wbrew dotychczasowej praktyce — ludzie już w starszym wieku.

Również i dotąd stosowane metody usuwania „popiołów” ze stosów atomowych będą musiały ulec zostrzeniu. Odprowadzanie ich do morza jest dopuszczalne tylko na bardzo dużych

partie i ideały chrześcijańskie, odnosią ostateczne zwycięstwo.

POLACY W SZKOCJI WOBEC TRAGEDII WĘGIER I WYPADKÓW W POLSCE

Masakra dokonana przez wojska sowieckie na Węgrzech wstrząsnęła do głębi społeczeństwem polskim w Szkocji.

W czasie „week-endu” dyskusyjnego katolików polskich z całej Szkocji, odbytego w Domu Komatanta w Edynburgu w niedzielę dn. 4 bm., zgromadzeni powzięli przez akklamację uchwałę przesłaną w formie depeszy do protektora uchodźstwa polskiego ks. arcyb. J. Gawliny.

W uchwale tej składają hołd bohater- skim powstańcom skrawianych Wę- gier i bojownikom o wolność Polski.

Równocześnie zebrani wyrażają ży- wą radość z powodu uwolnienia Pry- masy Polski ks. kardynała Wyszyńskiego i składają mu wyrazy synowskiego przywiązania, czci głębokiej i hołdu za jego hart ducha i niezłomny opór przeciwko zamachom ze strony reżymu komunistycznego na wolność Kościoła w Polsce.

Uchwala mówi dalej, że zebrani zanoszą modły do Stwórcy, by Kościół Chrysto- sowy mógł pełny rząd dusz w Kraju sprawować i by Polska całkowitą nie- podległość odzyskała.

Rada Stowarzyszeń Polskich w Edyn- burgu w specjalnej uchwale wyraża szczerą sympatię i podziw dla bohater- skiego narodu węgierskiego walczącego o wolność. Uchwale tę przesłano do Sto- warzyszenia Wolnych Węgrów w Lon- dynie.

W innej rezolucji, nawiązującej do wypadków w Polsce Rada Stowarzyszeń wyraża podziw i czesć dla narodu w Kraju, walczącego o wolność i niepod- ległość i żywi głęboką nadzieję, że za- sady sprawiedliwości i demokracji, o-

ddany przyjaciel Polaków arcybis- kup katolicki Edynburga i St. Andrews ks. dr Józef G. Gray wydal list pasterski do wiernych w Szkocji, który odczytany został w czasie nabożeństwa we wszy- skich świątyniach katolickich na terenie Szkocji w dniu 4 bm.

W liście tym arcybiskup wyzywa do *dziesięciu* modłów z racji uwolnie- nia księży kardynałów Wyszyńskiego i Mindszenty'ego i do *uługania* u Boga, by *dał im siłę i moc* w udźwignięciu odpowiedzialności za losy swych krajów.

List zwoya dalej do modłów za *konaj-ących* powstańców węgierskich i o *po- ciechę* i *siłę* dla tych, którzy ponieśli *straty* w Polsce i na Węgrzech.

Arcybiskup zarządził na dzień 4 li- stopada adorację Najświętszego Sakra- mentu we wszystkich kościołach Szkocji od sumy do nieспорów na intencje Pol- ski i Węgier. (W. S.)

BISKUP SHEIL I DR RIPA W EUROPIE

W dniu 31 października wyjechali z Chicago do Europy biskup Bernard J. Sheil oraz jego osobisty doradca b. Kon- sul Gen. R.P. dr Karol Ripa.

Prezes Kongresu Polonii Am. Karol Rozmarek, w towarzystwie sekretarza gen. Kongresu Polonii ks. Waleriana Karcza, złożyli biskupowi Sheilowi ży- czenia pomyślnych wyników pobytu w Europie.

Ks. biskup Sheil oraz dr Ripa uda- li się najpierw do Rzymu, potem do Bru- kseli dla odwiedzenia biura Agencji Prasowej „American Press Service” której Biskup Sheil jest prezesem a dr Ripa naczelnym redaktorem.

Z Brukseli dr Ripa uda się do Londy- nu, zaś biskup Sheil wróci do Ameryki.

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

74, DEACON STREET, LONDON, S. E. 17. Tel.: ROD 4628
Wysyła wszelkie leki do Polski po cenach eksportowych
PORADY BEZPŁATNE
Dojazd kol. podziem. „Elephant and Castle”, autobusy: 1, 12, 40, 45, 53 i 63.

jego głębokościach. Przy stosunko- wo płytkim morzu niebezpieczeństwo zwiększenia promieniotwórczości wody staje się zbyt duże. Również i stoso- wane dotąd metody odprowadzania ga- zów ze stosów atomowych wysokimi kominami w powietrze, dbając tylko o to, by nie opadły one w pobliże za- kładów, lecz rozproszyły się w powie- trzu, — choć zapewnia bezpieczeństwo bezpośredniemu otoczeniu, mimo to jednak pociąga za sobą poważne nie- bezpieczeństwo powiększania promie- niotwórczości atmosfery ziemi ponad dopuszczalną genetycznie granicę. Szczególnie niebezpieczny jest tu krypton 85, o okresie półrozpadu 10 lat, który w roku 2000, gdy elektro- silownie atomowe staną się główną podstawą energetyczną ludzkości pro- dukowany będzie, jako produkt ubocz- ny, na skalę stanowczo już niedopusz- czalną. I tu znów problem jego bez- pośredniego odprowadzania stanie się żywotnym zagadnieniem.

Jak więc z powyższego widać, nie próbne wybuchy bomb, ale całkiem po- zornie niewinne źródła promieniowa- nia, stanowią największe niebezpie- czeństwo dla ludzkości. W niektórych wypadkach — jak np. *prześwieśle- nia* — uchwycone zostało za późno, aby naprawić szkody już wyrządzone. W innych, jak w dziedzinie zakładów ato- mowych wykryto je na tyle wcześniej, że można do niego nie dopuścić. We wszystkich jednak wypadkach — ra- porty komisji wskazują na środki za- radcze i na sposoby zapobieżenia by dobrodziejstwo ludzkości, promienie Roentgena, lecznicza i przemysłowa promieniotwórczość oraz energia ato- mowa, nie stały się źródłem przekle- śta dla przyszłych pokoleń.

Krzykacz więc, który rozbudzoną histerią rzekomych niebezpieczeństw wybuchów atomowych starali się wy- trącić wolnemu światu z rąk koniecz- ną broń dla odparcia groźby komuni- stycznej, mimo woli oddali ludzkości dużą przysługę. Przeprowadzone ba- dania, wykazując całkowitą bezpod- stawność ich alarmów, odsłoniły jed- nocześnie niebezpieczeństwo prawdzi- we, o którym dotąd mało kto myślał i wskazywały drogi zapobieżenia mu.

Muzyka polska w Ognisku YMCA

Polska Y.M.C.A. w Londynie produkuje w organizowaniu wieczorów muzyki ar- tystycznej polskiej, które cieszą się du- żą frekwencją publiczności. Dydaktyczna część tych audycji ilustruje muzyka „Zy- wa”, śpiew solowy, recytacje, płyty, a nawet fragmenty obrazów scenicznych z oper, portrety, rękopisy wielkich ko- mpozytorów, wyświetlane na płótnie przez kierownika Ogniska Polskiej Y.M.C.A. W stylu tym organizowany był wieczór poświęcony twórczości kompozytorów grupy „Młoda Polska”: Karola Szyma- nowskiego i Ludomira Różyckiego, na- stępnie I. Paderewskiego.

Dużym sukcesem cieszył się również wieczór poświęcony kompozytorce i pianistce XIX stulecia Marii Szyma- nowskiej — teściowej Mickiewicza. Po- zą tym poświęcono kilka audycji folklorowi polskiemu: rytmom tańców polskich w muzyce ludowej i artystycznej, pieśni ludowej, pastorałkom itp.

W ramach tych wieczorów obchodzo- no 15-letnią rocznicę zgonu I. Paderewskie- go — wielkiego patrioty i kompozytora. Koncert rozpoczęła p. Malankiewicz o- degraniem „Tańców Góralskich” I. Pa- derewskiego.

Następnie kilka mniej znanych form tanecznych, oraz wariacje wykonał J. Sulikowski.

Znany choreograf i baletmistrz Jan Ciepliński, obdarzony również świetną dykcją wygłosił przemówienie na cześć mistrza Paderewskiego, zaznającą słuchaczy z obrazem uroczystości po- grzebowych b. prezesa Rady Ministrów Ignacego Paderewskiego. Pogrzeb I. Paderewskiego w Ameryce miał charak- ter nieledwie królewski. Przybyły for- macje wojskowe i b. Hallerczycy. Rozle- gały się saluty armatnie, głosząco prze- mówienia. Setki tysięcy ludzi różnych narodów składali cześć i żegnało wiel- kiego polskiego artystę i niezwykłych zasług Polaka.

Po odczytaniu młoda recytatorka p. Ró- życka deklamowała z uczuciem wiersz na cześć I. Paderewskiego.

Na zakończenie utalentowana sopra- nistka Loda Bielicka odśpiewała kilka pieśni I. Paderewskiego, zdobywając huczne oklaski. Nawiasem dodajmy, iż artystka wyjechała właśnie do Stanów Zjednoczonych i Kanady, gdzie będzie śpiewała główną rolę w operze „Hrabina” S. Moniuszki.

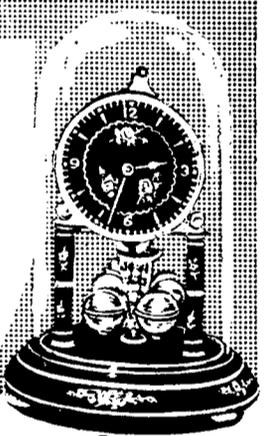
S. Niekraszowa

Najpraktyczniejszy upominek dla każdego domu, nieosiągalny w sklepach w Anglii:

100-DNIOWY ZEGAR STOJACY W PIĘKNYM STYLU ANTYCZNYM

Cło znacznie obniżone — obecnie tylko 200 zł. TYLKO DO POLSKI — WRAZ Z PORTEM I OPAKOWANIEM:

Model średni Nr. 306.S £ 6.14.0
Model średni Nr. 301 £ 6.14.0
Model duży owalny Nr. 355 £ 8. 9. 0
Model duży kwadratowy Nr. 352 £ 8. 9. 0



Wintrex

51 BROMPTON RD, LONDON SW.3

(Dawniej ASMDAR — jedenaście lat istnienia)



SZWAJCARSKIE ZEGARKI NA REKE — cło tylko 400 zł. DO POLSKI — WRAZ Z PORTEM I OPAKOWANIEM:
Zegarek męski stalowy, model Nr. 319 £ 6.14.0
Zegarek męski pozłacany, model Nr. 318 £ 6.10.0
Zegarek damski sportowy, okrągły, stal. mod. Nd. 264 £ 6.14.0
Zegarek damski podłużny, pozł. model Nr. 222 £ 6.10.0

MATERIAŁY NA UBRANIA I KOSTIUMY DAMSKIE:

Cło na materiały zostało obniżone o 100%!!
Szczególnie polecamy: „PINHEAD WORSTED” w kolorach granatowym, brązowym, ciemno i jasno-szarym.
Tylko do końca roku 1956 ceny reklamowe:
3½ jardowy kupon na ubranie męskie £ 6.10.0
3-jardowy kupon na kostium damski £ 5.19.0
Prócz tego olbrzymi wybór innych materiałów wg naszego katalogu. Próbkę na żądanie.

NOWOŚCI:

NYLON WAFLOWY, w sześciu kolorach, szerokość 54” — najwygodniejszy do zycia. Dawniej cło wynosiło 2000 zł. za 1 kg., obecnie tylko 800 zł. Cena za 3 jardy wraz z portem (cło 200 zł.) £ 2.6.6

OLBRZYMI WYBÓR WSZELKICH TOWARÓW OGLĄDAĆ MOŻNA

W NASZYM SKLEPIE 64, PEMBROKE ROAD LONDON, W. 8. ENGLAND

Ilustrowany, 50-stronicowy katalog bezpłatnie na żądanie.

NIŻSZE CŁO

NYLONY Morley, 2 pary ... 20/-
MORLEY Sheer Stretch, 2 p. ... 24/-
POŃCZOCHY wełn., 2 pary ... 27/-
CHUSTA babuszka kaszmirowa szwajcarska, 80 x 80 cm. ... 25/-
BOTY skórzane na baranku ... 85/-
SWETER cardigan wełniany ... 35/-
WŁÓCZKA, 3-ply 16 oz. ... 28/-
PIGRO Parker, 14 ct. złoto ... 25/-
PŁASZCZ plastik Prima ... 25/-
WSPY sud. 1 j. x 63” ... 17/6
NESCAPÉ 6 puszek polec. ... 25/-
KUPON materiału wełn. ... 97/-

Katalog z nowymi stawkami celnymi na żądanie

HASKOBA LTD.

121, EARLS COURT RD. LONDON, S. W. 5, tel. FRE 7888

ANDRZEJ ZAREMBA

Poselstwo polskie w Paryżu w 1645 r.



Fragment wjazdu posłów polskich do Paryża

ZYJĄC na Zachodzie, w krajach o wysokiej kulturze, spragnieni jesteśmy dowodów naszej własnej kultury. Pragniemy mieć własny polski rodowód w dziedzinie sztuki. Dlatego taką popularnością cieszą się coraz lepiej wydawane w Kraju książki, albumy i monografie — poświęcone sztuce. „Głowy Wawelskie” i „Drzwi Gnieźnieńskie”, „Ogrody Polskie” i „Hafty i Tkaniwy”, „Zamość” i „Lublin”, „Warszawa wieku oświeceniowego” i „Canaletto — Malarz Warszawy” — oto parę tytułów.

Zastanówmy się co w dziedzinie popularności naszej sztuki zrobiliśmy na emigracji? Czy w okresie, gdy mieliśmy w Londynie własne urzędy i ministerstwa: oświaty, informacji itp., zdobyliśmy się choć na jedno wydawnictwo naprawdę wartościowe w tej dziedzinie. Niestety nie. Wydaliśmy setki bezwartościowych broszur propagandowych, gdzie nieodmiennie te same kościoły Mariackie i Poznańskie ratusze, Łazienkowskie pałace i Sukiennice reprodukowano ze starych afiszy „Orbisu” (tego przedwojenne go oczywiście) stanowiły tradycyjny materiał ilustracyjny.

Robiliśmy najwyżej przedruki z prac przedwojennych i dużo, bardzo dużo pisaliśmy i mówiliśmy o stratach naszej kultury i zagładzie zabytków.

Istniały możliwości zorganizowania komórek, której zadaniem byłaby inwentaryzacja i opracowanie zabytków polskich, znajdujących się za granicami.

Nie mając jest rzeczą dociekać dlaczego się tak nie stało. Niektóre czasopisma próbowały dorywczo informować czytelnika o rzeczach polskich rozsiągniętych po świecie, ale robiły to bez metody i często nieścisłe.

Jedynym wydawnictwem poświęconym zabytkom polskim za granicą dali nam w 1943 Szwedzi, wydając małą broszurę po szwedzku i po polsku, omawiającą ciekawe muzea polskie w zbiorach Livrustkammaren. (Karl Erik Steneberg — Polonica, zbiór obrazów, Stockholm 1943).

Na tle tego co mogło być a nie zostało zrealizowane z tym większą radością należy powitać inicjatywę Zrzeszenia Studentów i Absolwentów polskich na Uchodźstwie, które podjęło akcję wydawniczą, poświęconą zabytkom polskim.

Właśnie na rynku księgarskim ukazała się praca młodego historyka kultury polskiej poświęcona serii rysunków artysty włoskiego Stefana Della Bella, przedstawiająca wjazd poselstwa polskiego do Paryża w 1645 roku.

Zarówno doniosłość tego odkrycia, jak solidność i staranność opracowania oraz szata zewnętrzna stawiają to wydawnictwo na równi z podobnymi wydawnictwami w kraju i z wydawnictwami obcymi.

Jest rzeczą podnoszącą na duchu, iż taka praca mogła się dziś ukazać na emigracji, tym bardziej, że w całości jest zasługą grona młodzieży.

No dobrze, zapyta czytelnik, ale na czym te wartości polegają? Sądzę, że jest ich wiele. Della Bella był artystą dużej miary, znanym i cenionym w Polsce. Jego wjazd poselstwa Ossolińskiego do Rzymu, sztychowany na sześciu arkuszach, oraz szereg drobnych rycin przedstawiających postacie polskie, był zawsze ciekawym i wartościowym źródłem dla badaczy kostiumów, uzbrojenia i obyczajów. Jego zaś „Wjazd paryski” przewyższa bogactwem materiału to wszystko, co znaliśmy dotychczas.

Pomimo, że prace rytowane artysty znane były dobrze naszym badaczom, nie istniała w języku polskim żadna jego monografia.

Paszkiewicz pierwszy dał zwizualizować całość studium przyszłym naukowcom i zbieraczom.

Nie możemy również zapomnieć o roli propagandowej, jaką to nowe wydawnictwo spełnia. Udowadnia nam samym, że możemy, jeśli chcemy, tworzyć na uchodźstwie trwałe wartości kulturalne.

Zawarta na czternastu reprodukowanych planszach całość orszaku polskiego poselstwa, daje obraz wspaniałej Polski w wieku XVII. Magnaci, szlachta, oficerowie, żołnierze i pachołcy, strojni w tak charakterystyczne ubiory polskie, przekazane nam ręką wielkiego artysty, przesuwały się przed naszymi oczami, tak jak niegdyś przesuwały się żywe przed oczami mieszkańców Paryża.

Poselstwo prowadzili: Krzysztof Opaliński — wojewoda poznański, dobrze nam znany z obozu pod Ujściem w pierwszej części „Potopu” oraz biskup warmiński Wacław Leszczyński. Celem poselstwa było zaślubienie imieniem Władysława IV księżniczki Marii Ludwiki Gonzaga.

W Paryżu przybycie wysłanników polskich musiało być wypadkiem niecodziennym, skoro zachowały się liczne opisy ich wjazdu i skoro artysta tej miary co Della Bella, odtworzył całość orszaku w rysunku, stanowiącym chyba największe dzieło jego życia.

Oryginały rysunków, odkrył w bogatych zbiorach British Museum Mieczysław Paszkiewicz i on też opracował je szczegółowo i wszechstronnie, dając czytelnikowi nie tylko sylwetkę artysty wraz ze spisem prac jego o tematyce polskiej, lecz również to historyczne samego wypadku i drobiazgowo zebrane dane o większości sportretowanych postaci.

Niesłuchanie staranna szata zewnętrzna na poziomie więcej niż przeciętnym w naszych warunkach emigracyjnych, doskonale opracowanie streszczeń tekstu w czterech językach ułatwiają zapoznanie z tematem cudzoziemców.

Może niejedną z przyszłych czytelników dopatrzy się paru drobnych usterek czy też niedociągnięć wydawców, niech je jednak wybaczy, licząc, iż nie powtórzą się już one w innych wydawnictwach Zrzeszenia Studentów i Absolwentów, które, oby jak najszybciej się ukazały.

Z TEATRU

„KRÓTKIE SPIĘCIE” W TEATRZE AKTORA

W tych smutnych czasach droga kontrastu na otwarcie sezonu teatralnego przypadła wiedeńska komedia muzyczna, wystawiona przez Teatr Aktora. Jest nią „Krótkie śpięcie” (oryginalny tytuł: Przy świetle świecy) Roberta Katschera, w przekładzie Marka Gomulskiego, pod którym to pseudonimem ukrywa się niewątpliwie dobry znawca sceny. Treść sztuki została udanie zaktualizowana tekstami piosenek Feliksa Refren-Kornarskiego.

Osnową akcji jest klasyczne qui-pro-quo, w którym lokaj brany jest za barona, a pokojówka za baronową, i wszystko kończy się nie zakucającym porządku społecznego (równie dobrze sprzed 1. jak i sprzed 2. wojny światowej) małżeństwem lokaja z pokojówką i nowym flirtem prawdziwego barona z prawdziwą baronową.

Prym trzymała dwójka: Stanisław Ruszała i Wojciech Wojtecki. Koncert przeabawnych gierki przeplatanych popisami śpiewaczymi dał Ruszała, który zabawił widownię przez całe trzy akty, choć trochę ściszał ton w obecności Wojteckiego, który doskonale czuł się w roli barona i swego służącego, błyszcząc na swój sposób urodą, dystynkcją i wyrozumiałym humorem. Sekundowały im trzy postacie kobiece: Maria pokojówka udająca baronową w naturalnym wykonaniu p. Ireny Delmar, mającej tym razem główną rolę w sztuce; Ida — odpalona przyjaciółka barona grała ją p. Zofia Mroczkowska, która tym razem dała mniej trafną postać niż

Polskie życie kulturalne

UŚMIECH WŚRÓD GROZY

Wśród ech wydarzeń, budzących grozę, życie kulturalne w Londynie stara się rozwijać z niezmienną energią swój tok pracy i czasem wnieść akcent humoru, niezbędny dla odprężenia psychicznego i w polskiej tradycji ostatniego 15-lecia mający swe precedensy. Warszawa walczyła z piosenką na ustach, Kraj nieraz katom swym kwitował dowiecipem. Nie można się dziwić, że niejedna impreza pomyślana niegdyś teraz nie znajdzie pełnego oddźwięku, z drugiej strony lepiej przewidywać zdziwienie i zdobyć się wspólnie na uśmiech, choć niektórym może on przychodzić z trudem.

Jeśli idzie o próbę utrzymania równego kroku w pracy kulturalnej wspomnieć należy o działalności Rady Kulturalno-Oświatowej, która odbyła w nowej kadencji już dwa zebrania, poświęcone zagadnieniom bieżącym i planowaniu swego programu pracy na cały rok nadchodzący. Na ostatnim zebraniu przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego poza Krajem p. Z. Szadkowski referował sprawę „Młodzieży w Kraju”. Wywody jego na temat życia organizacyjnego młodzieży i losów poszczególnych jej przedstawicieli znalazły wyjątkowo ilustrację w osobie zaproszonego na zebranie 20-letniego marynarza z kutra „GDY 242” p. Antoniego Wedlera, który w dyskusji udzielał obszernych odpowiedzi wyjaśniających na pytania członków Rady. Mówiąc o trudnościach, z jakimi spotyka się w Kraju młodzież, powołał się przede wszystkim na własne doświadczenia. Pragnąc udać się na zachód starał się dostać do morskiej szkoły rybołówstwa, gdzie na 18 miejsce było aż 2.000 kandydatów. Za pierwszym razem nie udało mu się i dopiero za cenę wielkich poświęceń osobistych zdobył miejsce w szkole, z której wyniósł dyplom III oficera mechanika. Wedler mówił dalej o ciężkich warunkach w Kraju i wyjaśniał sprawę chuligaństwa i bandytyzmu. Jak wiadomo p. Wedler poprosił w ub. m. o azyl w W. Brytanii i po otrzymaniu go znajduje się pod opieką S.P.K.

Rada następnie przyjęła zaproponowany przez prezesa W. Donigiewicza program z odpowiednimi uzupełnieniami na rok 1956-57. M. in. postanowiono starać się o to, by prace kulturalne odbywały się pod znakiem Roku Lwowa, w 700. rocznicę jego powstania. Uroczystościami lwowskim zajęć się ma Związek Ziemi Południowo-Wschodniej. Przewiduje się też uczczenie 50. rocznicy śmierci Stamskawa Wyspiańskiego.

Innym przejawem utrzymywania się przodującego stanowiska nauki polskiej w pewnych dziedzinach było tzw. Sympozjum na tematy matematyczne urządzone przez Królewskie Towarzystwo Statystyczne w auli Szkoły Higieny, przy uniwersytecie londyńskim. Przewodniczył prof. statystyki H. E. Daniels, a z trzech przedstawionych prac jedna

była przygotowana przez dwóch matematyków: prof. Z. A. Lomnickiego i prof. S. K. Zaremby który jest członkiem Polskiego Towarzystwa Naukowego. Pracę będącą rewizją osiągnięć szeregu wybitnych współczesnych specjalistów anglosaskich przedstawił prof. Zaremba, który potem w dyskusji odpowiadał na wysuwane zapytania czy wątpliwości. Z ogólnego przyjęcia przez przeszło stuosobowe audytorium można wnosić, iż matematycy polscy odnieśli poważny sukces. Pracę ich, jak i referaty innych członków sympozjum, w postaci drukowanej rozdane były uczestnikom zebrania. Spośród młodszego pokolenia matematyków obecni byli pp. inż. R. Syski i p. K. Morawski.

Momentami satyry i humoru przepełnił swój pokaz baletnistrzy i choreograf J. Cieplinski, który nawiązując do wizyty baletu sowieckiego w Londynie wygłosił odczyt o „Balecie sowieckim w Covent Garden” ilustrowany pokazami właściwego i niewłaściwego wykonywania tańców polskich. W tych demonstracjach sekundowali prelegentowi pp. Irena Różycka i Henryka Leśniewska, z zespołu Polskiej YMCA ćwiczącej pod kier. Cieplinskiego i para polsko-angielska pp. Lesley Searle i Jerzy Bartoszewicz.

Prelegent poddał szczegółowej analizie choreografię i inscenizację baletów z repertuaru klasycznego i nowoczesnego sowieckiego, wykazując zgodnie z głosami krytycznymi znawców brytyjskich zacofany charakter stylu kompozycji i inscenizacji, brak techniczne w wykonaniu, przedławianie pantomimą na niekorzyść właściwego tańca itp. Zatrzymał się dłużej nad wprowadzonymi do baletu Assafiewa „Fontanna Bakczyseraju” tańcami polskimi polonezem i krakowiakiem. Pierwszy z tych tańców sprowadzony był do szybkiego marszu i wykonany w niewłaściwym kostiumie, drugi wykonany w skocznych krokach ukraińskiego hopaka. Pokaz wzbudził wiele wesołości. Po odczytaniu odbyła się dłuższa dyskusja, która rozprószyła się trochę, obejmując całokształt baletu rosyjskiego z baletem Diagelewa.

Sezon teatralny, który w poprzednim okresie przeciągnął się głęboko w okres letnich miesięcy, rozpoczął się teraz ospale. Totż korzystając z luki między rowami Ref-Rena i pierwszym przedstawieniem komedii muzycznej Roberta Katschera „Krótkie śpięcie” w „Teatrze Aktora”, Antoni Wasilewski — jakby od niechcenia zmontował coś w rodzaju „kieszonkowej” rewii, która zasługiwała na więcej przedstawień i liczniejszą frekwencję, niewątpliwie zmniejszoną przez wydarzenia ogólne, w których okresie przypadła. Zespołem trzech artystów: J. Jasińskiej, S. Ruszała i soba, przy akompaniowaniu J. Kropiwnickiego, wykorzystując własne dekoracje oraz numer z laleczkami, stworzył złudę normalnej rewii z niemal 20 numerami, konferensjerką, piosenką satyryczną (tekst Hemara) o Rokossowskim, w wyk. Ruszała, otwierającą program, poprzez kilkakrotne popisy wokalne Ruszała i Jasińskiej, która m. in. wykonała piosenkę węgierską, w kostiumie o węgierskich barwach narodowych, aż po zabawną numer wykonany na poczekaniu przez Toniego karykatury osób obecnych na widowni i scenkę z teatru laleczek w polskich strojach ludowych pod taneczne melodie.

Nie tylko odrębny jest ton humoru Wasilewskiego, z cicha pękł, ale i umiejętność stworzenia atmosfery drobnymi dotknięciami, więc czy to układem wazonu z kwiatami, czy światłami, czy związłym motywem dekoracyjnym i zgraniem wszystkich w płynny potok wrażeń wzrokowych i słuchowych. W konferansjerce sypał kawałami i odcinał się publiczności w pytaniach „do 20 razy sztuka”. J. Jasińska i S. Ruszała są oboje przy głosie, a J. Kropiwnicki m. in. wykonał przy nastrojowej dekoracji utwory Szopena. Całość miła i kulturalna znajdowała bardzo gorące przyjęcie.

W zakresie plastyki Polscy artyści wykazują wciąż wielką ruchliwość, oddziaływując przeważnie poza środowisko polskie. W Polskiej YMCA odbywa się teraz wystawa dyplomata Studium Malarstwa Sztalugowego p. Józefa Piwowara, który przedstawił kilkadziesiąt płócien olejnych o swoistej zgranej kolorystyce i miękkim sposobie ujęcia form. W lokalu „Chez Helene Cordelet” niedaleko Regent Street przybyły z Buenos Aires Feliks Fabian wystawił kolekcję 26 swych prac. W dorobku swoim ma on szereg znanych osobistości, a mianowicie portret gen. W. Andersa — księżniczki Det Saten i jednego z generałów z Rio de Janeiro — z Teheranu baronówny Oppenheim, z Tokio hrabiny Buratinx i księcia Otani. W angielskim „The Relayed Arts Centre” w Park Lane Hause odbywa się wystawa obrazów Tadeusza Znicz-Muszynskiego.

Nadto Polska YMCA przystąpiła do organizowania II Światowej Wystawy Fotografiki Polskiej na Obczyźnie, która obwarta tam będzie 4 marca przyszłego roku. Termin nadsyłania prac do 20 lutego 1957.

POLSKI OPTYK D. S. GUNSTON, F. A. D. O.

Dispensing Optician

Tel. WES 6079

Troy Court, 216 Kensington High St., London W. 8.

OKULARY I NAPRAWY

Okulary do Polski na recepty krajowe. Godziny przyjęć: od poniedziałku do piątku 9.30—18; w soboty 9.30—13.

*) Stefano Della Bella: Wjazd wspaniałych posłów polskich do Paryża A. D. 1645. Opracował, wstępem i komentarzami opatrzył Mieczysław Paszkiewicz — nakładem Zrzeszenia Studentów i Absolwentów Polskich na uchodźstwie. Londyn 1956, stron 31, 29 ilustracji, cena 12/6.

SŁOWA PRYMASA POLSKI

Wiesz o uwolnieniu Prymasa Polski i o Jego przybyciu do Warszawy szybko rozeszła się w stolicy, choć nikt nie donosił oficjalnie, że Kardynał Wyszyński wolność odzyskał. Przed Pałacem Prymasowskim przy ul. Miodowej zaczęły się nagłe zbierać tłumy, które w pewnej chwili zaintonowały hymn „My chcemy Boga”. Wówczas kardynał Wyszyński wyszedł na balkon i wygłosił do zebranych serdeczne przemówienie następującej treści:

(Moment ten ilustruje nasze zdjęcie na str. 1)

„Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drogi dzieci moje! Drogi dzieci Boże! Raduję się, że mogę znów do was mówić w ten sposób, w jaki mówiłem zawsze... Pan Bóg chciał nas doświadczyć. Doświadczyć naszej miłości i wierności. To doświadczenie wyszło na dobre nam i naszej ojczyźnie. Polska jest krajem katolickim i takim chce pozostać... To, że jestem wolny, to że jestem wśród was i mogę przystąpić do pracy zawiądzając Najświętszej Pannie, Królowej Korony Polskiej...

Ci z was, którzy byli w kościele św. Anny wówczas, kiedy przemawiałem do was po raz ostatni pamiętajcie o co was wtedy prosiłem. Prosiłem was, abście trzymali rękę na różańcu i modlili się... Modlitwie się nadal, bo nasza Ojczyzna wymaga w tej chwili od was dużego spokoju, dużej rozwagi i wiele, wiele modlitwy. Wspierając również modlitwą mnie. Bóg pozwoli, że spotkamy się niedługo na dłużej i wtedy ze sobą porozmawiamy.

A teraz was pobłogosławie!

W dniu 1 listopada ukazało się następujące orędzie Prymasa do wierznych swojej archidiecezji.

W niedzielny wieczór, uroczystości Chrystusa Króla, powróciłem do stolicy i podjąłem pracę pasterza dwóch Archidiecezji, Prymasa Polski i Przewodniczącego Episkopatu, przerwaną mi przed trzema laty. Stałem w granicach Diecezji w piątą rocznicę poświęcenia Polski Sercu Bożemu, gdy cały naród, rozradowany łaskami Roku Królowej Polski, trwał na modlitwie, z Różaniem w dłoniach.

Beski Nauczyciel Prawdy dał nam wskazania, by przyłożywszy rękę do pluga nie ogłądać się wstecz. Idziemy więc naprzód całą duszą! Droga, przez którą przeszli Kościół i Naród była ciężka i bolesna. Ale przebrnęliśmy przez nią w cierpliwości. Raz jeszcze okazała się wysoka kultura duchowa Narodu, bohaterska miłość Prawdy i wolności, taknie wyżej sprawiedliwości i chrześcijańskiej czci dla człowieka. Te wielkie moce nakazywały szukanie dróg, pełnej odpowiedzialności kultury Narodu Polskiego.

Zaciągnąłem wielkie długi wobec Was wszystkich, Dzieci Boże, gdyż wspierałyście mnie nadprzyrodzoną mocą Waszej wiary, niezachwianą ufnością, miłością bezgraniczną, tragicznie wytrwałą modlitwą, wyrzeczeniami, a nawet gotowością do ofiary życia za Kościół Boży. Ten wielki dar Wasz wyjednali mi u Ojca Narodów, przez pośrednictwo Zwycięskiej Pani Jasnohorskiej, łaskę powrotu do pracy. Przecież to Bóg tak kieruje sprawami ludzkimi, że wszystkie muszą służyć Jego Opatrznościowemu planom.

Pragnę spłacić swój dług wszystkim! Wam, małe dzieciaki, dziękując za paciorki w mej intencji szepcane. — Wam, młodzieży polska, zwłaszcza spod znaków akademickich, która okazała mi tyle pamięci i serca. — Wam, robotnicy, którzy walcząc o poszanowanie Waszych praw, z taką godnością i dojrzałym spokojem, nie zapomniałście o tym, że nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkim słowem, płynącym z ust Bożych! — Wam, Rodzice katolicki, którzy wraz z dziatwą Waszą, każdego wieczoru na kolanach walciliście do Wspólnego Ojca naszego. — I Wam Najmilsi Bracia kapłani, diecezjalni i zakonni, oraz Siostry tyłu rodzin zakonnych, których modlitwy i umartwienia tak zwycięskie są w obliczu Boga. I wszystkim Dzieciom Bożym, w Polsce całej, których modlitwy znane są jedynie Ojcu Niebieskiemu, który patrzy w serca ludzkie i oblicza uczucia miłości.

A spłacić mogę dług wdzięczności je-

dynie gorętszą miłością ku Wam, jeszcze gorliwszą służbą pasterską i oddaniem się dziełu jednoczenia wszystkich, których ożywia pragnienie miłości, sprawiedliwości i pokoju Bożego.

Radośnie witam wielką Rodzinę Chrystusową z ojcowskim uczuciem i oddaniem. Pojdziemy wspólnie dalej, za przewodnictwem Bogarodzic: Dziewicy, Matki i Królowej Polski, która poprowadzi nas ku Słońcu Sprawiedliwości, Chrystusowi Bęgu naszemu. Na dalszą wspólną drogę, przyjmijcie, Dzieci Boże, błogosławieństwo nasze pasterskie i prymasowskie.

W Warszawie, w Uroczystość Chrystusa Króla, 1956 r.

† Stefan Kardynał WYSZYŃSKI Prymas Polski

Pierwsze jednak publiczne wystąpienie Prymasa Wyszyńskiego nastąpiło w niedzielę, 4 listopada br. w kościele św. Krzyża w Warszawie. Oto wyjątki, przetłumaczone z *New York Times*.

„Apelujemy do serca narodu — mówił Kardynał — słynącego ze swej gotowości do poświęceń w imię Ojczyzny. Dzisiaj jednak rzeczą ważniejszą niż gotowość do podniesienia najwyższej ofiary jest gotowość do podjęcia pracy dla dobra naszego kraju... Kardynał Wyszyński przytoczył tekst przypowieści o burzy na Morzu Galilejskim, mówiącej o tym, jak Chrystus przybył do swoich uczniów, uśmierzył ich lek i zażegnał wzburzone fale morza.

„Jesteśmy świadkami — stwierdził Kardynał — walki o prawo bytu dla nowego porządku... W dalszym ciągu mówił on o krajach, „gdzie wspaniałe konstytucje”, proklamujące prawa ludu, były uznawane równocześnie za „straszny metodami rządzenia obywatelami”.

„Najciemniejszą plamą obecnego stulecia — oświadczył Prymas — jest deptanie praw jednostki i obywatela”. Wyraził jednak nadzieję, że obecnie proces ten osiągnął swój szczytowy punkt, że wywołana została „nowa zbawienna reakcja”, w której wyniku człowiek musi odzyskać swe prawo do prawdy, wolności, sprawiedliwości i miłości. Kardynał Wyszyński wyraził następnie ubolewanie, że dotychczas nie wprowadzono w życie praw w zakresie pracy, które scharakteryzował jako wielkie osiągnięcie społeczne.

„Niestety, zbyt często prawa te były gwałcone do tego stopnia, że robotnicy byli pozbawieni nawet najbardziej podstawowych, niezbędnych środków egzystencji... Człowiek stał się znowu bezdomnym w obliczu nieznanych sił, kontrolujących nawet najmniejszy kawałek chleba... Trzeba wysunąć zasadę pierwszeństwa człowieka przed materią. W procesie ekonomicznym należy bardziej kochać człowieka niż materię, niż maszynę, niż fabrykę, niż to, co ta fabryka wytwarza”.

Mówiąc o stosunkach między państwem a Kościołem, kardynał Wyszyński stwierdził, że „Kościół był poddany poważnym prześladowaniom”, lecz dodał: „mamy coraz większą ufność, że w naszym kraju rośnie zrozumienie dla znaczenia pokoju religijnego”. Podał on do wiadomości, że sześciu biskupów powróciło do swoich diecezji w ciągu ostatniego tygodnia. Prymas uważa, że jest to „znak odrabiania zła wyrządzonego Kościołowi”.

PIĘCIU POLSKICH BISKUPÓW UWOLNIONYCH

„Osservatore Romano” z dn. 9 bm. potwierdziło, że 5 polskich biskupów odzyskało wolność. Powrócili oni na swe stanowiska diecezjalne. Uwolnieni zostali: ordynariusz diecezji katowickiej, ks. biskup Stanisław Adamski i jego koadiutor ks. biskup Herbert Bednorz oraz sufragani i wikariusze generalni ks. biskup Juliusz Bieniek. Powrócili do Gniezna ks. biskup Baraniak, sufragani archidiecezji gnieźnieńskiej oraz ks. biskup Lucjan Bernacki, wikariusz generalny archidiecezji gnieźnieńskiej, której arcybiskupem jest, jak wiadomo ks. kard. Wyszyński.

S. KLINGA

POKÓJ CZY WOJNA?

Gdy sytuacja jest zawiślana, opinia publiczna podzielona, gdy międzywanym stanem z dnia na dzień zmieniają decyzje i z dnia na dzień inaczej tłumaczą motywy swego działania, gdy dyplomaci przestrzegają użycia siły, gdy politycy wyrażają nadzieję, że mowa jest dana człowiekowi po to, by ukryć myśl — wtedy, aby zrozumieć wydarzenia trzeba wracać do prostych, podstawowych praw, niezmiennie rządzących życiem.

Clausewitz sformułował podstawowe prawo, rządzące decyzjami o wojnie i pokoju. Mówi ono, że państwo, które traci na czasie, podejmuje wojnę ofensywną, państwo zaś, które zyskuje na czasie, prowadzi wojnę obronną. Klasycznym przykładem była ostatnia decyzja wojenna Izraela. Zbrojenie Egiptu przez Rosję zmieniło z dnia na dzień stosunek sił między Izraelem i państwami arabskimi na niekorzyść Izraela. Nie chodziło w tym wypadku o jakieś ograniczone interesy państwowe, jak np. sprawy gospodarcze, czy utratę części terytorium. Chodziło bez przesady i w dosłownym znaczeniu — o egzystencję narodu i państwa. Izrael zatem uderzył, by zniszczyć groźbę, zanim ona wyrosła ponad miarę jego sił.

Działanie tego rodzaju nie jest bezwzględne. Nie są to prawa przyrodnicze. Stosowanie ich zależy od woli ludzkiej, od rozumu rządzącego i od instynktu samozachowawczego narodów. Poza tym ocena, czy jakieś państwo, zyskuje, czy traci na czasie bywa nieraz bardzo trudna. W przypadku Izraela sprawa była jasna i nie budząca wątpliwości. W przypadku jednak wielkich mocarstw, które muszą brać pod uwagę niezliczoną ilość nieobliczalnych czynników, dokonanie obrachunku strat i zysków, powodowanych przez wpływ czasu, jest, jak mawiał Napoleon, zadaniem matematycznym, z którym nie poradziłby sobie sam Newton.

O sprawie wojny i pokoju na świecie decyduje w tej chwili obrachunek władców sowieckich. Rozważają oni czy zyskują, czy tracą na czasie, a jeśli tracą — to jak wiele.

BRIDŻ

Rzadko jeden rozkład bywa ciekawy zarówno pod względem licytacji, jak i rozgrywki i obrony. Przykład poniższy jest takim właśnie wyjątkiem.

♠	K 9 8 7 6 4				
♥	A D 10				
♦	K 10				
♣	A W				
♠	3	B	♠	A D 5	
♥	7 6 5	C+D	♥	9 4 2	
♦	W 9 8 6 3	A	♦	D 5 2	
♣	K 4 3 2		♣	D 10 7 5	
♠	W 10 2				
♥	K W 8 3				
♦	A 7 4				
♣	9 8 6				

Rozdawał „D”. „A-B” po partii. Po trzech pasach „B” odezwał się w piki. „A” odpowiedział 2 kiera, gwałcając tym samym zasadę, by nie pokazywać koloru z czterech, gdy się ma poparcie w kolorze partnera. Gdyby powiedział 2 piki, rezygnując z wielkich ambicji, partnerzy grali by 4 piki.

„B” po kierach partnera podniósł na 4 kiera. „C” ruszył w singla pik. Większość graczy na miejscu „D” odpowiedziała by w Asa pik (po wzięciu pierwszej lewy na Damę) i grałaby dalej piki na przebitkę w nadziei, że „C” na Asa karo. Jako „D” zasiadał jednak jeden z najlepszych znawców gry obronnej, Edward Mayer, który zagrał w drugiej lewej piątce trefl. „A” przebił Asem na stole i pociągnął dwa razy atuty. Dalej grać atutów nie mógł, gdyż musiał by wówczas oddać jeszcze jednego pika i dwa trefle. Zagrał zatem pik w nadziei, że ten z przeciwników, który ma już renowy w piki, miał tylko dwa atuty. Rzeczywistość była inna.

A jednak „A” mógłby zrobić swoje cztery kiera gdyby oddał drugą lewą na Króla trefl. „D” musiałby dalej grać trefle pod Asa. Wówczas „A” mógłby wrócić do ręki na Asa karo i przebić następnym treflami na stole. Poczem można spokojnie ściągać atuty i oddać tylko jedną lewą na piki.

Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

Do niedawna przeważał na świecie pogląd, że Rosja zyskuje na czasie. Pogląd ten był oparty przede wszystkim na fakcie szybkiego tempa rozwoju gospodarczego Rosji i wyrównywania tą drogą, jej potencjału wojenno-gospodarczego z Ameryką. Drugim filarem powyższego poglądu było powszechne niemal przekonanie, że w miarę upływu czasu Rosja umacnia swą władzę nad podbitymi krajami Europy, zlewa je w jedną całość ze swoją gospodarką i wychowuje młode pokolenie narodów ujarzmionych w duchu komunizmu i „miłości” do Związku Sowieckiego. Na tych samych założeniach oparto wynalezioną przez spadkobierców Stalina politykę „pokojowego współistnienia”. Zakładała ona wyraźnie, że drogą pokojowej rywalizacji — politycznej, gospodarczej i ideologicznej — Rosja tak mocno podkopie fundamenty siły Zachodu, że będzie mogła osiągnąć po władzę nad światem bez ryzyka trudu.

Ta kalkulacja zawiodła. Destalinizacja i proklamowana dla zadośćuczynienia Ticie zgoda Rosji na „własne narodowe drogi do socjalizmu” wywołała ruchy odrodkowe w imperium sowieckim. Już bunt we Wschodnich Niemczech w 1953 roku był sygnałem, że klasa robotnicza w kraju o zachodniej kulturze nie uważa rosyjskiego komunizmu za cenę dla siebie zdobyć. Wydarzenia w Polsce potwierdziły jeszcze wyraźniej, że młode pokolenie — studenci i robotnicy — wcale nie przesiąkło duchem komunizmu rosyjskiego i że uczucia, które je ożywiają najsilniej, są to uczucia narodowe. Gdy zaś wybuchło powstanie narodowe na Węgrzech, świat i Moskwa dostrzegły nagle głębię straszliwej nienawiści, jaką zrodziło w podbitych narodach panowanie sowieckie, maskowane fałszywymi serwisami o internacjonalizmie, braterstwie krajów socjalistycznych i rzekomej miłości do Związku Sowieckiego, ojczyzny wszystkich proletariuszów.

Być może, że władcy Kremla sami częściowo wierzyli w tę „miłość”. Wierzyli w nie na pewno naród rosyjski. Żołnierze Czerwonej Armii na Węgrzech zobaczyli nagle prawdę. Podobno nie są oni zachwyceni wykonywanym na Węgrzech zadaniem, które nie przysparza im cwałów. Widzą przecież, że biją się przeciw robotnikom węgierskim. Ale to mniejsze. Następnym bezpośrednim wydarzeń w

Srodkowo-Wschodniej Europie jest fakt, że 80 do 100 satelickich dywizji, zbrojonych przez Rosję, trzeba skreślić z sowieckiego „O. de B.”, bo nie można na nie liczyć w razie wojny przeciw Zachodowi, zwłaszcza w Europie.

Poza tym rachunkiem czysto wojskowym trzeba brać pod uwagę inne niekorzystne skutki rzezi na Węgrzech, działające na krótszą i na dłuższą metę.

W zachodnio-europejskich partiach komunistycznych nastąpił kryzys sumienia. Ten kryzys może się pogłębiać i w przyszłości już nie można będzie liczyć z dotychczasową pewnością, że partie te będą tak posłusznym i tak skutecznym narzędziem polityki sowieckiej, jakim były dotychczas. Burzliwe manifestacje studenckie w całej wolnej Europie, skierowane przeciw Rosji, są wymownym dowodem, że komunizm stracił siłę atrakcyjną wśród młodzieży. Skoro młodzież jest przyszłością narodów, można wnosić, że komunizm nie ma w Europie zachodniej przyszłości. W krajach Azji i Afryki Rosja wciąż ma wartość, jako przeciwwaga w stosunku do zachodnio-europejskiego kolonializmu, ale i tam zostały posiane pierwsze nasiona wątpliwości. Ponadto wzrosło tam zaufanie do Ameryki, na skutek jej stanowiska w stosunku do wojny przeciw Egiptowi.

Są to właśnie czynniki, przemawiające na rzecz tezy, że Rosja zaczęła tracić na czasie. W chwili obecnej jednak Zachód jest skłócony, wojna francuskie są w Afryce, Niemcy Zachodnie nie posiadają armii, polityka brytyjska jest w stanie zamętu, świat arabski jest wzburzony przeciw Zachodowi. Na Kremlu muszą zatem niewątpliwie działać zwolennicy wywołania wojny dzisiaj, w obawie, że stosunek sił zaczął się zmieniać na niekorzyść Rosji.

Nie ulega jednak wątpliwości, że są w Moskwie także przeciwnicy wywołania wojny światowej. Marsz na Zachód przy postawieniu na tyłach armii satelickiej, mógłby być ryzykowny. W przystąpieniu do niego można by sprokować w Polsce także powstanie, jak na Węgrzech i wyróżnić całe młode, zdolne do walki pokolenie. Ale Polacy są trzy razy liczniejsi, niż Węgrzy, brutalna, mokra robota zajęłaby więc więcej czasu i Zachód mógłby już tego nie znieść.

ŚWIATOWY ZJAZD KOŁA A. K.

Dnia 17 listopada rozpoczyna się w Londynie VII Zjazd Delegatów Koła AK. Otwarcie zjazdu odbędzie się w lokalu Związku Inwalidów o godz. 2 po południu. Na porządku dziennym m.in. sprawozdania ustępujących władz Koła: Rady Naczelnej, Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Koleżeńskiego. Poza obradami na plenum Zjazd pracować będzie w 3 komisjach: programowej, statutowo-organizacyjnej i matki.

W sobotę, dnia 17 bm. o godz. 20.00 uczestnicy Zjazdu wezmą udział w wieczorze poświęconym pamięci ostatniego Dowódcy Armii Krajowej gen. Okulickiego. Wieczór odbędzie się w Instytucie Gen. Sikorskiego.

W niedzielę, dnia 18 bm. odprawiona zostanie msza św. o godz. 9.30 rano, w kaplicy Matki Boskiej Kozielskiej w Brompton Oratory za poległych, zmarłych i uwięzionych żołnierzy, Armii Krajowej i ich rodziny. W przerwie obiadowej nastąpi wspólny wyjazd do Studium Polski Podziemnej dla zapoznania się z pracami i zbiorami tej instytucji.

Zjazd Delegatów Koła AK odbywa się w chwili szczególnie poważnej. Żołnierze Armii Krajowej z pewnością zwracają swe oczy i myśli w stronę Kraju, w którym w latach okupacji hitlerowskiej prowadzili wspaniałą walkę o wolność. Nikt nie wyczuwa tak dokładnie tętna bijącego w Kraju, jak właśnie Akowcy. Rozsiani dziś po całym świecie, wszędzie biorą najwyższy udział we wszystkich pracach, w których chodzi o utrzymanie polskości i nadziei, że nadejdzie dzień, w którym wrócimy znowu do ziemi ojczystej.

Zjazd Delegatów z pewnością poświęci wiele miejsca sytuacji w Kraju i — jak w latach poprzednich — poweźmie w tym kierunku odpowiednie uchwały.

Akowcom obradującym w tych dwóch dniach w Londynie, życzymy pomyślnych obrad.

Krew z Polski

Na łamach warszawskiej „Nowej Kultury” ukazał się następujący wiersz T. Kubiaka pod nagłówkiem: „Wysyłaj krew do Budapesztu”:

Siostrzo,
ja proszę więcej utocz mi z żył krwi,
tej, której nie zdążyłem przełąć z
Polskę,
kwi z tamtych dni,
z barykady Powiśla, Starówki i
Wolskiej.

Ja wiem — to mała sprawa —
rannemu dać krew.
Ale może mu życie ocalę, więc, siostrzo,
bierz jak najwięcej mojej polskiej
kwi,
bo w niej walecznych tysięcy,
bo z niej prawa rosną.

Siostrzo, otwieraj żyły igłą zimną
jak lód,
bierz dla tych co konają moją żywą
krew.
Jak dla spragnionych — wodę ze
źródła.
Jak dla głodnych — chleb.

Drukujemy powyższy wiersz, gdyż jest on jednym z wyrazów potężnego wrażenia, jakie wywołały tragiczne wydarzenia węgierskie.

Cała prasa, wydawana w Kraju, mimo nałożonego na nią ostatnio „tłumika” przez cenzurę, donosiła o wzruszających objawach solidarności narodu polskiego z Węgrami w ich bohaterskiej walce z przemocą wspólnego okupanta. We wszystkich miastach Polski zbierano dary dla Węgrów, głównie lekarstwa i środki żywności. Tłumnie oddawano dla rannych krew, którą samolotami przewożono do Węgier. Dzienniki podawały zdjęcia scen oddawania krwi przez młodzież uniwersytecką, robotniczą, młodych oficerów itd.

SENSACJA TECHNIKI I OPLACALNOŚCI!

Auto-knitter

nowoczesny suwakowy aparat dziewiarski, który może dać utrzymanie całej rodzinie w Polsce

tylko £22 wraz z przesyłką



SLUŻY DO PRODUKCJI WSZELKICH WYROBÓW TRYKOTARSKICH OD SKARPET DO KOSTIUMÓW DAMSKICH WŁĄCZNIJE. 10.000 OCZEK NA MINUTĘ! Wraz z aparatem wysyłamy instrukcję użycia po polsku

tylko przez firmę **TAZAB** 22, Roland Gardens, London S.W.7, England

Zresztą walka na Węgrzech nie jest skończona. Ponadto marsz na Europę wywoła natychmiastową interwencję Ameryki w pełnej skali, a więc wojnę atomową. Środkowy Wschód wydaje się bardziej bezpiecznym kierunkiem uderzenia. Można mu w obecnych warunkach nadać charakter wojny wyswobodzicielskiej — obrony Arabów przed brytyjsko-francuskim imperializmem. Ale znowu trzeba unikać interwencji Ameryki i przerozdzenia się wojny na Środkowym Wschodzie w wojnę światową, prowadzoną przy pomocy broni atomowej.

Tu dochodzimy do pozycji ostatecznej w analizie zagadnienia, stojącego przed Kremlem. Sytuacja obecna grozi Rosji utratą jej zdobyczy imperialnych, jej posiadłości kolonialnych w Europie, odziedziczonych przez obecnych władców Kremla po Stalinie. Ta utrata byłaby ostateczną destalinizacją Rosji, którą zaczął Chruszczow. Zagrożenia dla istnienia państwa rosyjskiego w tym nie ma. To jest podstawowa różnica w porównaniu z sytuacją, która pchnęła Izrael do wojny prewencyjnej przeciw Egiptowi. Zagadnieniem rzeczywistym dla Krempla nie jest obrona istnienia Rosji, ale obrona istnienia stalinowskiego imperium kolonialnego w Europie. Władcy Kremla stoją przed wyborem pogodzenia się z procesem rozpadu swego imperium kolonialnego w drodze pokojowej, lub wywołania w obronie tego imperium wojny, która narazi ich własny kraj na zniszczenia wojny atomowej. W Brytania i Francja, stanowią przed takim wyborem, cofnęły się.

Można przypuszczać, że wśród władców Kremla nie tylko istnieją odmienne zdania, lecz że każdy z nich ma co najmniej dwa zdania. Na razie szukają drogi pośredniej, a więc wywołania takiego konfliktu na Środkowym Wschodzie, który by był konfliktem lokalnym. Wydaje się jednak, że zlokalizowanie wojny w tej części świata jest niewykonalne. Widzimy przecież, że atak Izraela na Egipt pociągnął wmięszanie się zbrojne W. Brytanii i Francji. Z kolei nastąpiła interwencja niby dyplomatyczna, ale prawie wojskowa Rosji. Teraz leci do Suezu „policja ONZ”. Za plecami tych nielicznych oddziałów różnych ras i narodów stoją wszystkie bomby atomowe i wodorowe Stanów Zjednoczonych.

Całość stalinowskiego imperium i sny o władzy nad światem, czy pokój i dobrobyt dla narodu rosyjskiego? Co wybiorą panowie Kremla?

Wojna dla Węgrów

Ciekawe były również niektóre komunikaty Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, z których wynikało, że węgierski Czerwony Krzyż (pod nadzorem sowieckim) prosił o prawdę o dostarczaniu krwi i plazmy dla ludności węgierskiej, natomiast odmówił przyjęcia polskich ekip lekarskich i pielęgniarskich. Jak się bowiem okazało, wielu polskich lekarzy felczerów i pielęgniarek zgłosiło się na wyjazd do Węgier. Nie tylko ich nie przyjęto, lecz dwóch lekarzy polskich, którzy przypadkowo znaleźli się na Węgrzech w chwili wybuchu powstania i którzy następnie zgłosili swą pomoc węgierskiemu Czerwonemu Krzyżowi, zmuszono do wyjazdu z Węgier. Widocznie chodziło o usunięcie świadków zbrodni, którą miano dokonać na narodzie węgierskim.

Przy tej okazji warto zwrócić uwagę na ostrą atak warszawskiej „Trybuny Ludu” na reżymowe poselstwo polskie w Budapeszcie, które, zdaniem tego pisma, zachowało się w tragicznych dniach kompromitująco, odmawiając pomocy Polakom, którzy się na Węgrzech znaleźli.

NABOŻENSTWO W RZYMIE ZA POLEGŁYCH W POWSTANIU WĘGIERSKIM

Nabożeństwo za poległych Węgrów odbyło się w kościele polskim św. Stanisława w Rzymie. Kościół nie zdołał pomieścić wszystkich przybyłych Węgrów, Polaków i Włochów. Dziwny był widok tych pobożnych, stojących na ulicy naprzeciw obstawionego bardzo przez policję gmachu Partii Komunistycznej we Włoszech.

Przybyli ambasadorowie Polski, Hiszpanii, Austrii i Francji przy Stolicy Apostolskiej, obaj ambasadorowie Niemiec, b. poseł Węgier przy Stole Apost. bar. Apor, sześciu arcybiskupów i biskupów z b. Nuncjuszem Ap. w Budapeszcie mgr Rota i ks. arcybiskupem Gawliną na

ZMIANY W WOJSKU W KRAJU

Prasa krajowa doniosła o następujących zmianach w siłach zbrojnych w kraju.

Na stanowisko zastępcy szefa Sztabu Generalnego został wyznaczony gen. bryg. Marian Graniewski, na stanowisko szefa artylerii Wojska Polskiego — gen. bryg. Tadeusz Kunicki, na stanowisko szefa sztabu artylerii — gen. bryg. Czesław Czuby-Borkowski, na stanowisko szefa wojsk pancernych — gen. bryg. Adam Czaplewski oraz na stanowisko głównego kwatermistrza Wojska Polskiego — płk. Wiktor Ziemiński.

Tymże rozkazem powierzono pełnienie obowiązków dowódcy Pomorskiego Okręgu Wojskowego — zastępcy dowódcy POW gen. bryg. Zygmuntowi Huszczy.

Na stanowisko zastępcy dowódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego wyznaczono gen. bryg. Czesława Waryszaka, powierzając mu pełnienie obowiązków dowódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego.

Z dotychczas zajmowanych stanowisk odwołano: gen. broni Michalkina, gen. broni Suchowa, gen. dyw. Diominowa, oraz szereg dalszych innych oficerów, obywateli radzieckich, w łącznej liczbie 32, którzy na mocy poprzednich decyzji rządu polskiego zajmowali w Wojsku Polskim stanowiska dowódców.

Równocześnie powołano do czynnej służby wojskowej szereg oficerów, nieistniejących w poprzednim okresie zwolnionych z wojska. Wśród powołanych do wojska znajdują się: płk. Adam Uziebło — b. zastępca dowódcy Poznańskiego Okręgu Wojskowego do spraw politycznych, płk. Waclaw Czyżewski — b. szef sztabu dywizji, płk. Jan Wyderkowski — b. szef sztabu dywizji, płk. Józef Mroczek — b. oficer brygady im. Dąbrowskiego w Hiszpanii, płk. Stanisław Łętowski, płk. Czesław Mankiewicz, mjr. Stanisław Skalski — zastępujący lotnik, mjr. Edwin Rozubirski — b. zastępca dowódcy batalionu „Czwartaków”, mjr. Witold Łokuciewski — b. dowódca dywizjonu 303.

Główny Kwatermistrz płk. Wiktor Ziemiński został mianowany generałem brygady.

Powołano do czynnej służby wojskowej i wyznaczono na stanowisko zastępcy Szefa Sztabu Generalnego gen. bryg. Zygmunta Duszyńskiego.

Na stanowisko dowódcy Warszawskiego Okręgu Wojskowego powołano gen. bryg. Józef Kuropieski, na stanowisko zastępcy dowódcy Wojsk Lotniczych i Obrony Przeciwlotniczej Obszaru Krajowego gen. bryg. Jana Frey-Bieleckiego i powierzono mu pełnienie obowiązków dowódcy Wojsk Lotniczych i Obrony Przeciwlotniczej Obszaru Krajowego, na stanowisko Szefa Departamentu Kadry powołano płk. Jerzego Fonkwicka.

Tymże rozkazem odwołano gen. dyw. W. Benskigo, gen. bryg. F. Andrejewskiego, gen. broni I. Turkiela. Równocześnie odwołano gen. bryg. J. Sliwińskiego.

Płk. O. Karliner został zwolniony ze stanowiska szefa zarządu Sądownictwa Wojskowego.

Wraz z poprzednimi znanymi osobno w wojsku w Kraju nastąpiło opuszczenie kilkudziesięciu stanowisk oficerskich przez Rosjan i zastąpienie ich oficerami polskimi. Niestety — procent usuniętych oficerów rosyjskich w stosunku do zajmowanych przez nich stanowisk nie jest znaczny.

Nie wiadomo, czy proces polszczenia stanowisk oficerskich w Kraju będzie postępował. Natomiast faktem jest, że „Zołnierzy Wolności” ukazał się artykuł stwierdzający, że pewna ilość oficerów sowieckich będzie utrzymana w armii polskiej. Pismo uzasadniało tę decyzję tym, że w chwili obecnej armia polska nie posiada dostatecznej ilości specjalistów wojskowych przygotowanych do objęcia wyższych stanowisk. „Zołnierzy Wolności” wywodził, że z tego powodu armia polska potrzebuje pomocy oficerów rosyjskich, gdyż są to „nasi najlepsi przyjaciele...”

Msze św. odprawił mgr Zagon, duszpasterz Węgrów na Włochy. Sztandary organizacji kombatanckich obu narodów ustawione były w prezbiterium.

Po mszy św. odpiewano hymny narodowe węgierski i polski.

Nabożeństwo, które zrobiło na obecnych ogromne wrażenie swoim napięciem i powagą, zostało przejęte przez radio i telewizję.

F I L M

Scenariusz oparty o treść głośnej książki ma zapewnić powodzenie. Im wierniej scenarzysta przelewa w akcję filmu myśl autora, tym chętniej chwali go publiczność. Zadaniem reżysera jest nie pozwolić by film stał się zbiorem ruchomych ilustracji książki, lecz by przedzielił się w dzieło sztuki kinematograficznej. Głośna książka jednak nie zawsze jest książką dobrą. Zławsza powieści współczesne często powstają w ten sposób by ułatwić (w razie powodzenia) pracę producentom filmowym. Widomy tu znak współzależności dwóch podstawowych mediów oddziaływania na wyobraźnię, którymi w dwudziestym wieku są film i literatura.

Prawdziwa trudność, ryzyko i wyzwanie dla zdolności reżyserskich pojawia się w chwili decyzji oparcia filmu o dzieło literatury klasycznej. Przykładem jest głośny MOBY DICK, o którym napisano bardzo dużo w czasie trzyletniej prawie pracy nad jego nakręceniem i o którym pisze się bardzo dużo teraz, gdy pojawił się na ekranach.

Książka Hermana Melville jest klejnotem literatury amerykańskiej. Trudno ją nazwać powieścią tylko. Choć uwieczniona przedziwna atmosfera panująca w środowisku łowców wielorybów wywodzących się z purytańskiej Nowej Anglii i pomimo pasjonującej (miejscami) akcji — „Moby Dick” jest przede wszystkim dziełem symbolizującym. Biały wieloryb za którym ugania się po morzach fanatyczny kapitan Ahab jest ucieleśnieniem zła, jest wrogiem ludzi w ogóle, wrogiem ludzkich tęsknot, ambicji, wierzeń i czynów. Filozofia bohaterów książki może być fałszywa, może być przejawem neruściwości lub typowe dla purytanów pomieszanie opowieści Starożytności z rzeczywistością. Niemniej jest swoistym zbiorem filozoficznych spotrzeżeń i przepisów postępowania. Ich lektura jest równie łatwa jak czytanie Koranu... ich sformułowanie wydawałoby się zgoda niemożliwe.

Podjął się go jednak John Huston. Na długiej taśmie filmowej posługuje się jaknajwierniej monologiem lub dialogiem, uzupełniając go genialnie możliwościami jakie daje kinematografia dla uchwycenia podstawowego sposobu oddziaływania jakim jest stworzenie atmosfery. Zaslugę w tym względzie, większą chyba niż aktorzy z Gregory Peckiem i Leonem Gennem na czele, ma kierownik techniczny w sobie Anglika Oswald Morrisa. Technicolor filmu został wpleciony w zdjęcia konturowe oparte na światłocieniami. Daje to niezapomniane efekty. Gra zresztą jest dobra i przykuwa uwagę widzów, nawet wtedy, którzy nie czytali nigdy książki Melville'a, a których jest chyba olbrzymia większość wśród samych Anglosasów, nie mówiąc o innych. Dla nich pogon na statku „Pequod” za białą bestią, walka z nią i śmierć Ahaba w tej walce jest sagą o rzeczach nieznanach.

Peck gra swoją rolę poważnie i z nabożeństwem, z obawą jak gdyby żeby nie zepsuć odtwarzanej postaci Ahaba przez własną indywidualność. Skrupułów takich nie ma Orson Welles, który w ciągu kilkunastuminutowego występu w roli kaznodziei koronuje swą długą i bujną karierę aktorską.

Warto wspomnieć wieloryba. Majstersztyk techniki zbudowany z kauczuku i stał, z którym było mnóstwo kłopotu w czasie zdjęć na Atlantyku, staje się w drugiej godzinie filmu postacią naprawdę żywą — w scenach końcowych postacia tragiczna.

PORT POŻĄDANIA (Le Port de Désir) jest także sagą na mniejszą obliczoną skalę, lecz bardziej związana z współczesnością. Portem jest Marsylia, oczywiście Marsylia bandycka, pełna szmuglerów, morderców i prostytutek. Stary Jean Gabin filozofuje po swojemu, kryjąc dobre serce i czysty umysł pod chropowatą powłoką kapłana statku ratowniczego. Bardzo dobry i bardzo francuski film kryminalny.

BITWA KOŁO RIO DE LA PLATA jest popisem dokumentacji filmowej. Przedstawia dzieje zatopienia pancernika niemieckiego „Graf Spee”, którego flota brytyjska dopadła u wybrzeży Argentyny i Urugwaju. Film na pewno wart zobaczenia, chociażby z uwagi na zdjęcia.

Jakub Rożenek

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Kiedy agresja nie jest agresją? „Agresja nigdy nie jest agresją — pisze felietonista „Nestor” z londyńskiego „Catholic Times” — za wyjątkiem tych wypadków, gdy popełnia ją ktoś inny”.

Kiedy wojna nie jest wojną? Rosjanie mają odpowiedź pewną i jasną. Wojna nie jest wojną wówczas, gdy prowadzi ją Rosjanie. „Rosja napada na Węgry, okupuje i rządzi Polską, Czechami, Litwą, Estonią, Łotwą, Rumunią; ciemięży Wschodnie Niemcy i Ukrainę. Zaden jednak z zainteresowanych narodów nie może wystąpić z wnioskiem na forum Narodów Zjednoczonych, by Rosja zaprzestała wojny z nim. Rosja bowiem nie prowadzi wojny. Zaden z tych narodów nie może nic na to poradzić. Nawet wówczas gdy zupełnie inny naród napada na jeszcze jeden naród, który otrzymuje broń od Rosji po to, by mógł napasać na trzeci z kolei naród i w ten sposób ułatwić Rosji interwencję na Środkowym Wschodzie. Interwencja taka też nie byłaby wcale wojną. Z dwóch powodów:

Po pierwsze dlatego, że byłaby interwencją rosyjską.

Po wtóre dlatego, że nikt nie miałby siły jej się oprzeć.

Tyle felietonista z Londynu.

Przywilej dyplomatyczny

Czekam z niecierpliwością na to co napisze korespondent komunistyczny „Daily Worker” z Budapesztu. Tymczasem nic nie pisze, bo siedzi w gmachu poselstwa brytyjskiego i na ulicę nie wychodzi. Kiedyż to tow. Fryer schronił się pod opiekę swojej kapitalistyczno-imperialistycznej ojczyzny? Czy w momencie gdy ciemne sify reakcji i faszyzmu obalają reżym „demokracji ludowej” i wszczęły „biały terror”? Wydawałoby się, że tak właśnie być powinno i że tow. Fryer na pierwszą radosną wieść o pomocy milującej pokój bohaterkiej Armii Czerwonej wybiegł z okrzykiem radości na miasto, by być świadkiem wręczania wiązanek kwiatów sowieckim tankistom przez wdzięczne dzieci węgierskie.

Stalo się inaczej. Tow. Fryer z najwyższym pośpiechem uciekł pod opiekę przywilejów dyplomatycznych właśnie wtedy, gdy wojsko sowieckie zabrano się do przywracania demokratycznego ładu i porządku. To bardzo dziwne.

Jeszcze dziwniejsza przygoda spotkała p. Hamil Nat'jez poła egipskiego w Budapeszcie. Braterskie wojska sowieckie wzięły spokojnie do zaprzyjaźnionego poselstwa i starym, dobrym sposobem zabrawały wszystko co się dało zabrawać, demoluując resztę. Zdumiony przedstawiciel Nassera został w koszuli i w spodniach na gruzach swego poselstwa.

I tak mial szczęście. Attache komunistycznej Jugosławii dostał po prostu kulę w leb. Przechodząc swojej eksterytorialnej ambasadzie.

Dobry dowcip puścił w kuluarach O. N. Z. Michałowski, przedstawiciel reżymu warszawskiego. Powiedział mianowicie: W. Brytania stworzyła nowe pojęcie prawa międzynarodowego. Jest nim „agresja tymczasowa”.

Wybory publiczne

Wybory powszechne są warunkiem, sensem i w pewnej mierze — materialem — do demokracji politycznej. „Wybory publiczne” nie są ani złośliwą parafrazą wyborów powszechnych ani grą słów; kalamburem kawarnianym, ukutym przez jakiegoś polityka, któremu z wszystkich walorów umysłowych pozostał tylko kiepski dowcip.

W zaraniu demokracji amerykańskiej ludzie głosowali na kandydatów, których podobnie znali z kiepskich rytmów i o których wiedzieli niewiele. „Gdy społeczeństwo jest w pełni świadome kto będzie nim rządził,

Wielce Szanowni Panowie, Zarząd Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie składa W. Sz. Panom serdeczne podziękowanie za zyczliwość i bezinteresowną pomoc, okazywaną nam w formie umieszczania ogłoszeń i recenzji, przy organizowaniu wieczorów literackich Związku.

To obywatelskie stanowisko Redakcji „Orla Białego” przyczyniło się w dużej mierze do powodzenia naszych wieczorów, których głównym celem jest szerzenie wiedzy o literaturze ojczystej.

Mamy nadzieję, że tej łaskawej i bezinteresownej pomocy doznamy od W. Sz. Panów i w nowym okresie pracy, wymagającym od nas wszystkich większej łączności społecznej i większej troski o utrzymanie niezależnej myśli i twórczości pisarskiej.

Łączymy wyrazu szacunku
TYMON TERLECKI
Przewodniczący Związku
Pisarzy Polskich na Obczyźnie
TADEUSZ SUKOWSKI
Sekretarz

wówczas można mu zaufać, że dokona właściwego wyboru” — twierdził Tomasz Jefferson w roku bodaj 1789. Marzenie Jeffersona zostało spełnione dzięki telewizji. Kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych jest osobistym znajomym stuśdziesięciu milionów Amerykanów. Znają go nie z drukowanych mów, nie z ochrypłych wykrzykiwań agitatorów wyborczych, nie z artykułów w gazetach, nie z fotografii lub z filmu. Widzą go na żywo, oceniają jak się rusza, jak się uśmiecha, jak ziewa lub jak się drapie za uchem. I nabierają w stosunku do niego osobistej sympatii lub antypatii.

W r. 1948, 10 milionów obywateli oglądało na ekranach telewizyjnych konwencje przedwyborcze obydwu partii. W roku 1952 widzów było już 60 milionów, w tym roku ilość przekroczyła sto milionów.

Triumf osobisty Eisenhowera

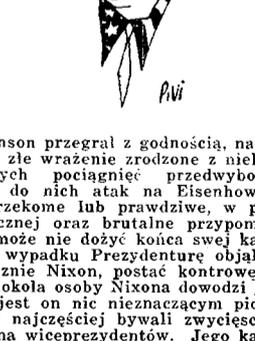
Partia, program partyjny czyli t. zw. „platforma” — dziwny zlepek hasel i obietnic obliczony na to, by każdemu dogodzić i nikogo nie urazić — pozostały pojęciami oderwanymi. W Ameryce zawsze głosowano na człowieka. Zwalazcza na szezebu lokalnym. Przywiązywano jednak pewną wagę do jego przynależności partyjnej. Stąd tylko raz zdarzyło się dotychczas, by nowobranym Prezydentem rozpoczął rząd w oparciu o Kongres mający większość z innej niż on sam partii.



W tym roku Amerykanie orzekli, że większość z nich popiera Demokratów jako partię i Eisenhowera jako człowieka. I wybrali go niebywałą większością głosów. W kolegium elektorów opowie się za nim 41 stanów na 48. Sensację dodatkową stanowi fakt, że po raz pierwszy w dziejach Luizjana głosowała na Prezydenta Republikanina, jeśli nie liczyć czasów między rokiem 1865 i 1876 gdy wybory na Południu były zwykłą formalnością, odbywały się bowiem pod nadzorem wojska federalnego i większość obywateli była pozbawiona prawa głosu jako rebelianci z Wojny Domowej.

Dla porządku trzeba stwierdzić, że nieraz Prezydent tracił większość w Kongresie w połowie swej kadencji. Spotkało to też Eisenhowera w r. 1954.

Triumf osobisty „Ike'a” jest w tym roku triumfem amerykańskim. Jego popularność opiera się na wielu przesłankach, wśród których ambicja utrzymania pokoju, jest może największa. Poprzednio popularność jego wykraczała daleko poza brzołę kontynentu amerykańskiego. Był właściwie „kandydatem” Europy. Dziś Europa waha się w swych sympatiach. Waha się przede wszystkim ci, którzy pragną pokoju, boją się pokoju za wszelką cenę.



Stevenson przegrał z godnością, nadrabiając tym złe wrażenie zrodzone z niektórych nerwowych pociągnięć przedwyborczych. Należał do nich atak na Eisenhowera za błędy, rzekome lub prawdziwe, w polityce zagranicznej oraz brutalne przypomnienie, że Ike może nie dożyć końca swej kadencji. W tym wypadku Prezydentura objęła automatycznie Nixon, postać kontrowersyjna. Burza dokola osoby Nixona dowodzi jednak, że nie jest on nic niezwykłym punkiem, którymi najczęściej bywali zwycięscy kandydaci na wiceprezydentów. Jego kandydatura nie jest wynikiem kompromisu między różnymi grupami partii republikańskiej. Jest raczej wynikiem osobistego zaufania i sympatii Eisenhowera.

Wiceprezydenci, którzy obejmowali władzę na skutek śmierci Prezydenta, stawali często na wysokości zadania, choć bywało także inaczej. Obok przykładu nieszcześliwego Andrzeja Johnsona, następcy Lincoln'a, przytoczyć można przykład dwóch największych prezydentów w wieku XX — Teodora Roosevelta i Harry Trumana.

W polityce amerykańskiej zasada „do trzech razy sztuka” redukuje się zwykle do dwóch razy. Wydaje się, że Stevenson odegra poważną rolę w życiu swego kraju jako „elderly statesman”, lecz że w r. 1960 nie on będzie walczył o fotel prezydencki z ramienia Demokratów. Także i Keffauver nie ma dużych szans. Spotkało go bowiem nie szczęście polityczne. Nie zdołał pociągnąć za sobą swego własnego stanu Tennessee.

J. P. H.

Karykatury za pozwoleniem miesięcznika „Pokrzywy”.

DO POLSKI

PLASTYKI — NYLONY 60 Gauge — MATERIAŁY (wszystkie z napisem „All Wool — Made in England”) — PELERYNY z plastyku — ZEGARKI szwajc. — także PIEPRZ — KAWA — HERBATA i inne produkty kolonialne z własnej hurtowni. PACZKI do ROSJI i Polskich Ziemi Okupowanych, oraz do Litwy, Łotwy, Estonii

NAJTANIEJ I NAJLEPIEJ

wyśle
FREGATA (MERCHANTS) LTD.

7, Cromwell Road, London S.W.7. Tel.: KNI 1091
(obok Exhibition Rd. i South Kensington Und. Station)

Żądajcie nowych katalogów! Zapraszamy do obejrzenia naszych towarów.
Biura czynne od 9.30 do 6.00; w soboty do 1.00

KRONIKA WOJSKOWA

Dramatyczne wydarzenia w Polsce i na Węgrzech, masowe przesunięcia wojsk sowieckich z zachodnich okręgów ZSRR na tereny państw satelickich oraz dwie rzekomo nieskoordynowane i tylko „polityczne” wojenki na Srodkowym Wschodzie odwróciły uwagę od wydarzeń w innych częściach globu. Choćby tylko dlatego poświęć im dzisiejszą kronikę.

DALEKI WSCHÓD

JAPONIA. Wobec nieprzejednanego stanowiska Sowietów w sprawie wysp Kurylek i południowego Sachalinu japońsko-sowieckie rokowania, prowadzone w Moskwie przez samego premiera Japonii, Hatoyama, nie doprowadziły do zawarcia traktatu pokojowego. Zakończyły jedynie stan wojenny między obu państwami, przywróciły nawiązanie stosunków dyplomatycznych i konsularnych, zobowiązały Sowiety do poparcia kandydatury Japonii do O.N.Z., wreszcie utworzyły drogę do nawiązania stosunków handlowych itd.

Odbudowująca się flota wojenna, składająca się już z 8 torpedowców, 18 fregat, 1 okrętu podwodnego, 53 motor-wojennych desantowych oraz około 100 ławicaczy min i statków pomocniczych, przyjęła na służbę pierwszy torpedowiec zbudowany po wojnie w Japonii. Lotnictwo morskie posiada obecnie 70 samolotów rozpoznawczych lub przeznaczonych specjalnie do zwalczania okrętów podwodnych. Personal marynarki wojennej, liczący 19.000 ludzi, ma być zwiększony do końca b.r. o 5.000. W budowie, na stocznicach japońskich, znajdują się m. 1. 2 torpedowce i 5 fregat. Niezależnie od tego Ameryka bądź już dostarczyła, bądź ma dostarczyć w b.r. 33 statki pomocnicze, 30 samolotów morskich oraz 1.350 ton amunicji dla floty wojennej, a 66 myśliwców „Sabre” oraz 45 samolotów transportowych i szkolnych dla lotnictwa lądowego. Ogólna wartość sprzętu uzbrojenia, dostarczonego Japonii przez Amerykę od zawarcia traktatu pokojowego, ma wzrosnąć do końca b.r. do 870 milionów dolarów. Niezależnie od tego Ameryka udzieliła Japonii licencji na budowę 360 myśliwców „Sabre” i „Shooting Star”. Mimo to wybuchają raz po raz demonstracje i rozruchy antyamerykańskie, organizowane bądź przez komunistów, bądź przez chłopów, których ziemia ma być wywłaszczona pod rozbudowę lotnisk. W rozruchach tego typu, wybuchłych przed kilku tygodniami w Sunagawa, było niemal 800 rannych.

KOREA PÓLNOCNIA. Według źródeł szwajcarskich, znajduje się na lotniskach miejscowych około 770 samolotów, a ilość „ochotników” chińskich wciąż jeszcze przekracza 300.000, choć stan północno-koreańskich sił zbrojnych sięga 450.000. Na linii demarkacyjnej panuje od miesięcy spokój.

CHINY. Komunistyczny minister obrony, marszałek Peng Teh-huai, oświadczył podczas 8-go kongresu chińskiej

partii komunistycznej, że przeniesiono 31 dywizji i 8 pułków do prac konstrukcyjnych, i że stan liczebny sił zbrojnych jest obecnie o 2.700.000 mniejszy niż w okresie wojen „wyzwoleńczych” i że budżet sił zbrojnych stanowi obecnie tylko 20% ogólnych wydatków państwa, gdy w 1951 roku stanowił aż 48%. Dane te nie dużo zdradzają, bo nie ujawniają ani stanu wyjściowego, ani stanu obecnego, zaś „przeniesienie” oddziałów do prac konstrukcyjnych może oznaczać zarówno ich przejście odkomenderowania, jak i ich rozwiązanie. Pewne jest jedynie, że chińskie siły zbrojne unowocześnieją się w dalszym ciągu i że chiński przemysł zbrojeniowy robi postępy. Wskutek braku specjalistów i urządzeń nie jest on jeszcze zdolny do konstruowania własnych typów uzbrojenia, wytwarza jednak już, na podstawie licencji i przy pomocy specjalistów sowieckich, lekką broń, amunicję i samochody wojskowe oraz conajmniej montuje okręty podwodne i rzekomo także myśliwce Mig-15 i Mig-17. Doniosłe znaczenie posiada również fakt, że powstają nowe linie kolejowe, otwierające zachodnią część kraju i łączące ją także z Sowietami, oraz że powstają nowe zagłębia przemysłowe poza Mandżurią i zdala od wybrzeża morskiego. Zważywszy, że lotnictwo chińskie posiada już około 3.500 samolotów i że, jak wykazała wielka defilada w dniu święta narodowego w Pekinie, wojsko jest już całkowicie na modłę sowiecką zorganizowane, uzbrojone i wyszkolone, trzeba przyjąć, że Chiny stają się znowa prawdziwą potęgą militarną, wprawdzie jeszcze zależną od Sowietów, jednak potencjalnie niebezpieczną nie tylko dla mocarstw anglosaskich i małych sąsiadów azjatyckich. W cieśninie formozanjskiej panował spokój, jednak Pekin raz po raz zapewnia, że prędzej czy później Formoza „uwolni”. Za to doszło do gwałtownych starć zbrojnych między chińskimi nacjonalistami a komunistami w brytyjskiej kolonii Hongkong.

AUSTRALIA zrezygnowała wprawdzie ze zmniejszenia budżetu zbrojeniowego z 208 do 193 milionów funtów, jednak nie uchroniła jej to przed zmniejszeniem produkcji sprzętu lotniczego i zarzucając dalszych doświadczeń w dziedzinie pocisków kierowanych. Okazało się, że pierwotne plany były jak na możliwości skarbowe Australii, zbyt śmiałe i wszechstronne i że trzeba przeczekać większe kredyty na wojsko lądowe, które (podług oświadczenia ministra Cramera) posiada narazie tylko jeden batalion gotowy nauczyciast do akcji.

INDIE zamówiły 25 lekkich brytyjskich „Gnat” i zawarły długoterminową umowę z dwoma wytwórniami brytyjskimi w sprawie produkowania tych samolotów oraz silników „Orpheus” w Indiach. Admiral Kataru złuzował ostatniego z brytyjskich admirałów, Tyrwhitt. Kage.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Burza wśród oszczepników

Pisano niedawno na tym miejscu o sporze wśród sportowców na temat oszczepu. Według tradycyjnej szkoły (fińskiej) należało by właściwie używać tylko oszczepu fińskiego (z brzozy), według szkoły amerykańskiej (popularnej także w Polsce i we Francji) „oszczep Helda” (od nazwiska rekordzisty amerykańskiego — jest to oszczep grubszy w środku i składający się z drzewa klonowego i sosnowego) dawał lepsze wyniki, bo — nie wibrując w powietrzu — leciał dalej.

Obecnie powstała nowa awantura. Wspomniałem już o niej przed trzema tygodniami. Pięćdziesięcioletni Hiszpan, Felix Brasquin, rzucił oszczepem tak jak dyskiem (bez rozbiegu, z miejsca, z zastosowaniem obrotów). Na wzór — jak powiadają Hiszpanie — starszy gry baskijskiej (tzw. „miotanie dragim”). Rezultaty tego stylu są nieprawdopodobne. Oto jak wygląda taki rzut: bierze się pierwszy lepszy oszczep (nie musi to być wcale „oszczep Helda”), uchwytuje się go w połowie, kilka obrotów jak przy rzucie dyskiem i wyrzuca się go (dodawszy mu w ostatniej chwili dodatkowe pchnięcie) w powietrze. Os-

zczep przelizguje się między palcami od miejsca uchwytu do końca. Woda mydlana, którą natarta jest dłoń, niweluje opór, a jednocześnie dłoń nadaje się odpowiedni kierunek.

Oczywiście to nie jest „rzut oszczepem” a raczej „miotanie oszczepem” tak jak np. młotem czy dyskiem. Cóż, przepisy nie regulują techniki rzutu. Oszczep ma być 2,60 m długości — ta długość jest w pełni zachowana. Oszczep ma być uchwycony w środku — to się robi. Żaden paragraf nie mówi, że nie wolno stosować rozbiegu. Przeciwnie — powiada przepis dosłownie: „Rozbieg jest dozwolony”, (a więc nie ma przymusu). I może być dowolnej długości. Dalej: oszczep musi najpierw dotknąć ziemi żłaznym ostrzem i winno lecieć w przepisowym polu rzutu — inaczej rzut nie jest ważny. Wszystko jest ściśle przestrzegane. Można kwestionować użycie „wody mydlanej”. Ale ostatecznie miłoścy nacierają dłoń magnazją, tak samo jak gimnastyki, a bokserzy pantofle (podeszwy) kredą.

Jak do tej pory osiągnięto następujące wyniki „stylem hiszpańskim” rekord świata Sidly 83.66 m).

Bezustanne awantury na zawodach w Polsce. Władze sportowe w Kraju albo nie przywiązują należytej wagi albo też nie są w stanie opanować zdziwienia, jakie panuje na różnych zawodach sportowych — głównie piłki nożnej i boksie. Być sędzią w Polsce wymaga w obecnych warunkach po prostu wielkiej odwagi. Warszawski „Przebieg Sportowy” (28.9. br.) ogłosił w związku z tą sytuacją list otwarty do Przewodniczącego GKKF i „ministerów” spraw wewnętrznych oraz sprawiedliwości w którym domaga się skrocenia władz i uporządkowania obecnej niebezpiecznej sytuacji. Redakcja pisze m. in.:

„Doniesiono nam ... o wyjątkowo brutalnej awanturze, która rozegrała się po meczu piłkarskim Concordia Knurów — Piast Gliwice w Knurowie. Sędzia tego meczu, tylko dzięki ofiarnej interwencji kilku żołnierzy WP i funkcjonariuszy MO, uniknął śmierci z rak rozfanatyzowanych chuliganów. W szpitalu stalinogrodzkim walczą ze śmiercią piłkarz Piasta Gliwice, pobity przez bandytę z Knurowa.”

Do groźnej awantury doszło również po meczu o mistrzostwo III ligi bokserskiej pomiędzy Stalą ze Świdnicy i Stalą Czechowice.

„Rozwydrzeń kibice świdnicy — jak czytamy — niezadowoleni z porażki swoich pupilków, postanowili wylądować ca-

łą złość na sędziach. Na ring i siedzących obok sędziów posypał się grad kamieniami.

Sędziowie, widząc co się święci, przegrali zawody. I wtedy miejscowi chuligani ruszyli w stronę arbitrow, aby dokonać lynchu. Rozwścieczony tłum w pierwszej chwili złapał w swe ręce Wilczyńskiego i kto wie, jakby dzisiaj wyglądał ten sędzia, gdyby nie pomoc jednego ze świdnickich pięściarzy, który zasłonił Wilczyńskiego i argumentem „on mi dał wygraną”, wyrwał go z rąk oprawców i przechał w swoim prywatnym mieszkaniu.

Trzej pozostali sędziowie porządnie już poturbowani, opuścili „gosińca” sałę pod osłoną milicji i zostali umieszczeni w samochodzie. Bandyci nie pozwolili jednak na odjazd samochodu. Wyciągnęli szoferę, poprzeczali kable instalacji elektrycznej i rozpoczęli bombardowanie wozu kamieniami. Tylko zdecydowanej interwencji milicji zawdzięczać należy, że trójka sędziów zdołała uciec z życiem.

Arbitrowi wsadzono do karetki... więziennic i przewieziono do najbliższej stacji kolejowej, gdyż odjazd ze Świdnicy z uwagi na obstawę kibiców był niemożliwy.

Kiedy karetka więzienna ruszyła w drogę, bandyci przegrodzili samochodami rozpoczęli szalency poscig. W czasie którego doszło do strzałów i jeden z bandytów został ranny. Wielu sprawców bandyckiego zajścia aresztowano.”

Polak mistrzem bokserskim Bawarii. W październiku ub. r. wybrał wolność bokser polski wagi ciężkiej, Józef Pietron, który walczył dwukrotnie w ramach reprezentacji bokserskiej Poznania występującej wówczas w Westfalii. Pietron poprosił o azyl polityczny, bo — jak mówił — „czułem się w Polsce jakby w więzieniu”. Pietron był wicemistrzem Polski w wadze ciężkiej i członkiem kadry olimpijskiej i z uwagi na wspaniałe warunki fizyczne zapowiadał się na doskonałego boksera (190 cm wzrostu, 105 kg wagi). Jego kariera sportowa była następująca:

najpierw — jak podaje specjalny sprawozdawca „Ostatnich Wiadomości” — wygrał mistrzostwa Okręgu Wojskowego Poznań, potem został członkiem CWKS w Warszawie (klubu wojskowego). Na festiwalu młodzieży w Warszawie znalazł się w finale, walczył w reprezentacji Polski przeciw Bułgarii, wreszcie zdobył tytuł wicemistrza Polski.

Zostawszy w Niemczech wziął udział w mistrzostwach bokserskich Monachium. W finale pokonał na punkty boksera niemieckiego, Pretznera. W półfinale pokonał b. mistrza Europy i b. reprezentanta Europy przeciw Ameryce L. Schreibauera. Reprezentując barwy Monachium w spotkaniu z Paryżem pokonał na punkty mistrza Paryża i wicemistrza Francji Brianto. Na rozkładzie znalazł się nadto b. mistrz Niemiec Küstner i mistrz bokserski Austrii, Pfitscher, którego pokonał przez k. o. w ramach meczu Monachium — Innsbruck. Na 8 walk wygrał 5 na punkty, 3 przez k. o. Niedawno odbyły się w Monachium finały mistrzostw bokserskich Bawarii w wadze ciężkiej. Wygrał je Pietron po pokonaniu na punkty wicemistrza Europy w wadze ciężkiej, Wittersteina, znanego boksera niemieckiego. Pietron posłał Niemca dwukrotnie na deski. Józef Pietron wyjechał obecnie do Stanów Zjednoczonych.

A zatem ostrożnie z ogniem w nadchodzącym okresie zimowym!

Konsyliarz

Swój do swego

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!

GAWĘDY LEKARSKIE

OSTROŻNIE Z OGNIEM

Po mokrym i chłodnym lecie nadchodzi zima. W wielu polskich domach usłyszymy — szczególnie z ust starszej generacji — tęskny i sentymentalny okrzyk: „Nie masz to jak nasze pocieche, stare piece kaflowe.” I rzeczywiście, przyjemnie i dobrze ogrzewały one mieszkania, a przede wszystkim były bezpieczne. W Wielkiej Brytanii piece kaflowe są prawie nieznaną rzadkością. Mieszkania ogrzewa się otwartym płomieniem na kominku, względnie piecykami elektrycznymi lub gazowymi.

W obliczu nadchodzącej zimy warto zwrócić uwagę na wielkie niebezpieczeństwo związane z opalaniem mieszkań. Wypadki poparzenia i w konsekwencji tego inwalidztwa, oszpecaenia a nawet śmierci są bardzo częste. Spotykamy je głównie wśród dzieci, starsców i pewnej kategorii chorych jak epileptycy. Wśród dorosłych, główny kontyngent stanowią kobiety. Cyfry statystyczne są tak alarmujące, że problemem tym zajęła się Światowa Organizacja Zdrowia przy Zjednoczonych Narodach. Trudno uwiaryzić, że w Anglii i Walii leczy się w szpitalach rocznie 17.500 pacjentów z powodu oparzeń. Zajmuje to rocznie 875.000 łóżko-dni i kosztuje rocznie £1.312.000. Ponad dwie trzecie wypadków oparzeń zdarza się w mieszkaniach, a tylko niespełna jedna trzecia jest spowodowana w pracy. Więcej ofiar jest wśród tych, którzy noszą „powiewne szaty”, a mniej wśród tych, którzy noszą obcisłe spodnie i pidżamy. Łatwiej zapalają się materiały luźno tkane, siatkowate, z włóchatą bawełny i preparowane łatwo zapalnymi chemikaliami. Mniej zapalne są gęsto tkane materiały wełniane. Dzieci stanowią 50 procent ofiar. Między

przyczynami śmierci spowodowanych u dzieci wypadkami zajmuje oparzenie drugie miejsce po wypadkach samochodowych.

Kola lekarskie są zaniepokojone tym na ogół niedostrzeganym w swym tragicznym fakcie i zawiłym opowieści publicznej oraz kole rządowe. Skutkiem tej akcji jest specjalna ustawa w Wielkiej Brytanii tzw. „The Heating Appliances (Fireguards) Act”, która obowiązuje od 2 lat.

Walka z tym smutnym zjawiskiem idzie w kilku kierunkach. Wszystkie mają charakter zapobiegawczy. Od 2 lat istnieje ustawowy przymus opatrzenia otwartych kominków specjalnymi ochronnymi siatkami. Takie same siatki muszą mieć piecyki elektryczne i gazowe. Miliony starych kominków i piecyków nie mają jednak takiej ochrony. Stanowią one nadal wielkie niebezpieczeństwo. Należy więc zaopatrzyć je bezzwłocznie w odpowiednie sklepek.

Inna forma walki to używanie materiałów, które nie zapalają się łatwo. Panie, które zakupują materiały na ubrania i bieliznę dla siebie i dzieci winny pytać się nie tylko: „Czy ten materiał kurczy się w praniu, czy puszcza farbę, czy się gniece itd.” Trzeba dopytać pytanie: „Czy ten materiał jest łatwo zapalny?”

A zatem ostrożnie z ogniem w nadchodzącym okresie zimowym!

NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA

- proponujemy:
- PACZKA TŁUSTA 1. 2 puszki szynki wagi netto 3 1/2 lb. £ 2. 3.0
 - PACZKA ŚWIĄTECZNA „E” 1 lb. kawy 1 lb. kakao 1 lb. herbaty 1 puszka szynki (28 oz.) £ 2.12.0
 - PACZKA „H” 4 puszki sardynek 2 puszki tuńczyka (16 oz.) 1 puszka ananasa (16 oz.) 1/2 lb. czekolady do picia 1/2 lb. kakao 1 puszka mleka skondensowanego £ 1.10.0
 - PACZKA „K” 1/2 lb. czekolady do picia 1 lb. rodzyneków 1 lb. fig 1 lb. daktyli 1 lb. czekolady 2 cytryny £ 1.15.0
 - PACZKA „L” 2 lb. kakao 2 lb. czekolady 1 lb. kawy 1 puszka ananasa 1 lb. rodzyneków 1 lb. fig £ 2.14.0
 - PACZKA „M” 2 lb. kakao 2 lb. czekolady 1 lb. kawy albo 2 oz. nescafe 1 lb. herbaty 4 puszki sardynek 1 puszka tuńczyka 1 puszka szynki 1 lb. rodzyneków 1 lb. fig 1 lb. daktyli 1 puszka ananasa £ 4.12.0
- NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY TAZAB Ltd. TAZAB HOUSE**
22, Roland Gdns., London, S. W. 7.
Telefony: FRE 5676; 7611; 4154.

- 1. Danielsen (Norwegia) 93,70 m
- 2. Clavero (Hiszpania) 90,30 m
- 3. Maier (Niemcy zach.) 88,30 m
- 4. Sipalla (Finlandia) 82,50 m

Zapewne słuszną jest uwaga, iż nie chodzi tu o styl, lecz o osiągnięcie jak największej odległości, choć „styl hiszpański” — jakkolwiek niebezpieczny (nigdy nie wiadomo w jakim kierunku polecą oszczep) jest łatwiejszy do opanowania a poza tym nie wywołuje — tak jak u oszczepników starszej szkoły — różnych znanych dolegliwości jak: bóle w ramieniu, naciągnięte mięśnie, dolegliwości w łokciu itp. Przeciwnie „stylowi hiszpańskiemu” wypowiedziała się Finlandia („ojczyzna oszczepu”), Szwecja, Polska i Anglia. Bronią go namiętni Hiszpanie. I dlatego odwołali się od decyzji I.A.A.F. (International Amateur Athletic Federation), która polepiła „styl hiszpański”. Decyzja ta zapewne była o tyle słuszną, że trudno zmienić radykalnie styl na miesiąc przed Olimpiadą.

Poprawka do przepisów o rzucie oszczepem wniesiona ostatnio przez Federację brzmi: „Zawodnikowi nie wolno w żadnym wypadku od chwili przystąpienia do rzutu do chwili wypuszczenia oszczepu dokonać pełnego obrotu w ten sposób, iż byłby odwrócony plecami do kierunku rzutu (do deski startowej szerokości na 7 cm.).”

Czy decyzja ta utrzyma się po Olimpiadzie?

lepszy wynik w tym roku na świecie (1. Pirie, (Anglia) 13:36.8 a czwarty Chromik 13:51.0). Na tych zawodach Kryża był 3-ci w biegu na 1.500 m 3:49.4. W oszczepie zwyciężył Polak Radziwonowicz 71.34 m. — Zimny wstąpienie zostało dodatkowo do ekipy olimpijskiej. Tak samo pływaczka Elżbieta Gellner, która w 100 m stylem grzbietowym osiągnęła 1:14.9 (jest to 7-my wynik na świecie). Gellnerówna została także dodatkowo wstawiona do ekipy olimpijskiej.

M. Rose (Australia) poprawił w próbie przedolimpijskiej w Melbourne rekord świata na 1.500 m. w stylu dowolnym z 18:5.9 należący do G. Breena (USA) na 17:59.5. Złocię poniżej 18 minut na tym dystansie jest niewątpliwie wielką sensacją i niedługo osiągnięciem.

W wyścigach samochodowych o Wielką Nagrodę Wenezueli wygrał Anglik Stirling Moss przed Fangio.

Rekord świata ustaliła M. Roe (Nowa Zelandia) na 100 y st. dow. czasem 58 sekund.

30 milionów dolarów kosztować będzie przygotowanie amerykańskiej miejscowości Squaw Valley do Olimpiady Zimowej w 1960 r.

Szwajcaria zmieniła swoją decyzję i postanowiła, mimo napięcia w sytuacji międzynarodowej, wziąć udział w Olimpiadzie. — Jak do tej pory wycofały swoje zgłoszenia z Olimpiady: Egipt, Chiny komunistyczne, Holandia, Hiszpania i Irak. Dodatkowo wycofał się Liban na znak protestu przeciwko stanowisku Australii w kryzysie na Srodkowym Wschodzie.

OSTATNIE WYNIKI

Szwajcaria — Włochy 1:1. Francja — Belgia 6:3. Reprezentacje Francji i Włoch składające się z graczy poniżej lat 23, wynik: 0:3.

O Puchar Europy. Real (Madrid) — Rapid (Wiedeń) 4:2 (2:0). Widzów 120 tysięcy.

Czerwona Gwiazda (Belgrad) — Rapid Heerlen (Holandia) 4:3 (2:1).

Staraniem Polskiego Klubu Motorowego w Londynie odbył się I. polski jeśnenny konkurs regularności pojazdów mechanicznych. Start odbył się w Lilford, po nabożeństwie odprawionym w kaplicy obozowej przez ks. prob. Przybysza. Srebrny puchar przechodni klubu zdobył Ruśkiewicz z nawigatorem Krzyskiem (303 p. karnych) na wozie mark: „Jewet-Jupiter”. Nagrodę pocieszenia zdobył startujący poza konkursem Czerwinski z nawigatorką M. Miszuta. Para ta miała o 22 punktów karnych mniej od zwycięzców. Nagrodę w kategorii wozów 3 1/2 litra) zdobył na „Citroenie” Pjanowski z nawigatorem Kosmalkim. Nagrodę w kategorii wozów B (wozy o pojemności poniżej 1 1/2 litra) zdobył Rogala-Bojanowski z nawigatorem Miekina na wozie marki „Rower”. Nagrodę dla motocyklisty zdobył Ornas. I wreszcie nagrodę za najdłuższy miłą zdobył Wasniowski za przebycie 250 mil z Exeter w pd. Anglii do Lilford. Panie nie startowały, mimo iż przewidziana była dla nich nagroda. Dusza zawodów był ruchliwy prezes Klubu p. M. Białkiewicz, którego entuzjazm dla sportu motorowego przyczynił się w pierwszym rzędzie do rozwoju niedawno założonego Klubu Motorowego. Po zawodach odbyła się w Domu Lotnika w Nottingham zabawa w czasie której gości przyjmowali gospodarze Domu: prezes Zakrzeski i wiceprezes Soltyski.

Zygmunt Kaczmarek

— A jeśli ktoś kindżała nie ma ze sobą?
 — To nie ma ratunku. Zagryzie!
 — Jakże to — zastanawiał się Staś. — Et, bzdury opowiadasz! Przecież świeżo urodzone dziecko zębów nie ma, to czym będzie gryźć?
 — Prawda — zdziwiła się Katia. — Musiałoby być jednoroczne. A może po śmierci im wyrastają. Mówią przecież, że paznokcie i włosy nieboszczykom rosną, to może i zęby... A zresztą może to i nieprawda. Ale to co mówią o Domowikach i wiedźmach, to nie żaden wymysł. Sama sprawdziłam.

— Coś sprawdziła?
 — O Domowikach. Zdarza się poniekąd żartowny, to się do stajni zakradnie i koniom grzywy i ogony w warkoce pozapłata. Albo mleko ze skopka wyłópie. Na Czarnym Chutorze parę razy to się zdarzyło. A także wiedźmy są. Tak czarują, tak czarują, że choć stara i z nosem jak haczyk, potrafi wydać się ładniejsza od Bazyliissy Przepięknej. W stajni Dieriewiankowskiej parę lat temu był taki wypadek. Jak jednego Kozaka wiedźma zaczarowała, to przed nią ukląkł, miłość jej przysięgał i zenić się chciał. Dopiero jak go święconą wodą pokropili, przejrzał na oczy. Widzi — stare babsko, próchno z niej się sypie. Nawet do atamana gromadą chodzili, żeby wiedźmę ze stajni wyświadcili.

— I czym się skończyło?
 — A niczym. Synowie tej staruchy mordę Kozakowi zbili, że to niby uchlał się i po pijanemu wziął ich matkę za piękną młodkę. Ataman rozlecił się i wszystkich wsadził na tydzień do kozy. Ale podejrzanie, że czarownica tak już i pozostała.
 — Wszystko babskie gadanie. I jeśli już chodzi o bajki, woleć kaukaskie. O Starcu Gór, o Dżangale, o olbrzymie, który nazywał się Amirani, o dżynach...

— Opowiedz...!
 — Teraz nie ma czasu. Trzeba wracać. Przecież świt już niedługo. Jakow Antonowicz się dowie, co mu odpowiem?
 Podniósł się. Ociągając się, Katia wstała również. Nagle zerwała trzcinę, umaczała kitę w wodzie i smagnęła chłopca przez pierś. Rzucił się ku niej, ale zrećnie odskoczyła i uderzyła po raz drugi. Uciekała z głośnym śmiechem. Ułamał długiego badyła i skoczył za nią. Zaczęła się gonitwa. Była szybsza i zwinniejsza niż przypuszczał, ale ją wreszcie dopadł. Okładali się trzcinią, aż w ręku pozostały im ulamane patyki. Krzycząc na cały głos, znów rzuciła się do ucieczki. Potknęła się i upadła, a Staś zwałił się na nią z rozpędu. Podniósł się. Trzepnął raz i drugi po pośladkach, aż się rozległo. Śmiejąc się, wrócili na dawne miejsce.

— A ty co, nie się mnie nie wstydzisz?
 — Najpierw trochę się wstydziałam. A teraz już nie. Przy innym to bym się za nic nie roztędziała. A ciebie lubię i dlatego...
 Urwał liść trzciny i gryził go w zamyśleniu. Katia przytuliła policzek do jego ramienia, dłoń położyła na piersi. Zupełnie tak samo, jak Szura tamtej ostatniej nocy, gdy kąpali się w komyśkach. Tylko że teraz widnieją, bo chmury nie przesłaniają księżyca. I Rozboja nie ma w pobliżu. Wiatr w trzcinach nie szumi tak mocno. Zamknął oczy i nasłuchiwał. Jeżeli usłyszysz strzały, to znaczy, że zieloni wrócili i napadli na Chortycę. A tam wszyscy są pijani i znów zaskoczą ich znieznaka. Wyteżą słuch. Plusk wiosel. Zza kępy szuwarów wypłynęła duża plaskodenka, wypełniona zbrojnymi ludźmi. Któryś zaciągnął się papierosem i w czerwonym błysku Staś poznaje przeciętą szramą twarz Fiedorienki. Chce zerwać się, ale ręce i nogi ma przywalone workami pszenicy. Rozpaczliwe wysiłki nie pomagają. Znowu nie zdąży na czas.

Usiadł na ziemi. Katia tarmosiła go za ramię.
 — Co ci się przyśniło? Rzucałeś się, jak piskorz w wężerzcu. Dziewczynka była już ubrana.
 — Długo spałem?
 — Bo ja wiem... Z pół godziny pewnie.
 — Psiakrew! To już zaraz świt.
 Ubrał się szybko i ruszyli prawie biegiem. Dopiero w połowie drogi, widząc że Katia ustaje, zwolnił kroku. Szczęśliwie nie spotkali nikogo. Stajnia spała. Furtka była zamknięta, więc okrążyli dom od strony ogrodu i przeleźli przez chróściany plot. Przy altanie zatrzymał się.
 — Idź ty pierwsza. Do okna trafisz?
 — Trafie.

Zarzucała mu ręce na szyję.
 — Pocałuj na dobranoc! Stasiu, ja ci strasznie dziękuję, żeś poszedł ze mną nad rzekę. Jeszcze nigdy tak przyjemnie nie było. Będziemy tam chodzić częściej, prawda?
 Puściła się pędem przez ciemny ogród. Nie spiesząc się, wyszedł na dziedzińiec. Żwir skrzytał pod stopami. Sennaść mięła, pozostało rozleniwienie i dziwna rzewność. Usiadł na przyzbie, wyciągnął nogi i patrzył. Podwórko zalane było światłem i niektóre drobne kamyczki błyszczały jak szkło. Na tle ciemnej gęstwy ogrodu dwie samotne morwy migotały liśćmi, po których na przemian przelewało się srebro i czerń. Ścieżka, prowadząca ku altanie, zdawała się kołysać świetlicie, zanim zginęła w mro-

JÓZEF ŁOBODOWSKI

W STANICY

POWIEŚĆ

ku. Skądeś z daleka dobiegła pieśń, ale nie mógł odróżnić melodii. Usłyszał gwałtowne trzepotanie skrzydeł i domyślił się, że to w pobliskim kurniku. W sąsiedztwie zaszczekał pies. Czerń i srebro przelewały się po morwach i nierealna ścieżka ginęła w mroku, wyginając się i kołysząc, jak ruchomy most ze światła i cienia...

Gdy się obudził, żwir podwórka poszarzał, drzewa ogrodu były bliżej i cień przesłaniał ścieżkę. Przeciągnął się w ramionach. Obszedł leniwie węgiel domu i z trudem przecisnął się przez wąskie okienko do bokówki. Rozebrał się i rzucił na łóżko. W ustach miał mdłący smak, skronie paliły. Nim usnął, jeszcze usłyszał chrapliwy śpiew koguta. I zaraz opadły go ciężkie sny i przywidzenia.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

PRZYBYSZE szybko weszli w codzienny tryb życia starego domostwa. Kobiety wstawaly pierwsze, potem mężczyźni wyjeżdżali w step orać pod oziminę. Jedzono obficie i tłusto; śmietany, masła, słoniny nikt nie wydzielał. Często na stole zjawiał się drób, nieco rzadziej baranina. Tylko wędliny już się kończyły i Demidenkowa parokrotnie przypominała mężowi, że czas ubić wieprza. Ustalono, że czarny kaban, tak spasiony, iż prawie nie wstawał, pójdzie pod nóż zaraz po zakończeniu robót w polu.

Matriona Trofimowna rządziła wszystkim i miała w gospodarstwie pierwszy głos. Siedmiokrotny poród nie zniszczył jej bujnej urody i pomimo okazałej tuszy poruszała się lekko i z wdziękiem. Noce przepłakane po dwóch zabitych synach pozostawiły jej smugi siwizny w kruczonych włosach i bolesne zmarszczki przy ustach. Była młodsza od męża o kilkanaście lat, rzecz u Kozaków rzadko spotykana. Zeniono się przeważnie młodo, gdy parobek miał dziewiętnaście, dwadzieścia lat, a dziewczyna niewiele młodsza. Jakow Antonowicz wytłumaczył to Stasiowi po swojemu.

— Widzisz, taki nasz stary zwyczaj. Samo życie go narzuciło. Wojskowa służba trwała cztery lata, a dawniej jeszcze dłużej. Często się zdarzało, odejdzie jeden syn, po roku drugi, jeszcze tamci nie wrócili — już trzeciego zabierają. Ziemi dużo, a za wiele, a trzech par rąk do roboty zabrakło. Więc się żenił przed pójściem na służbę, żeby choć synowe rodzicom do pomocy zostawić. Ale znowu ożenił się i zaraz na konia wsiadać, też nie dobrze. Któż tam młodką świeżo po ślubie przez cztery lata zgodzi się pościć! Choćby najuczciwsza — urwie się. A jak ze dwa trzy lata z chłopem pożyje, nauczyła sobie, parę dzieciaków do kołyjski włoży, to już spokojniejsza. Niektórzy tak obliczali i starali się utrafić, żeby przed samym odjazdem wpędzić babę w p o ł o z e n i e. Jedno maleństwo po podłodze rzucają, drugie przy cycku, a trzecie pod sercem. Jak tu babie, choćby najjuźniejszej, myśleć o gachach! Stary zwyczaj i mądry. Zaspiesz żonkę dziećmiakami, do sadu szczyrzyć zęby nie wyleci. Ot, i masz wytłumaczenie.

Drugą osobą w gospodarstwie domowym po Matronie Trofimownie była siostra Jemieliana, trzydziestokilkuletnia Praskowia Timofiejewna. Jej męża rozstrzelali bolszewicy jeszcze w 1918 roku, gdy dostał się do niewoli podczas pierwszych walk. Pozostała jej córka Małasza i dziewięcioletni syn. Siostrzenica Demidenkowej miała też dwoje drobnych dzieci i spodziewała się rozwiązania na początek zimy. Wysłała za Kozaka z oddalonej stajnicy, ale po zakończeniu działań wojennych małżeństwo przeniosło się do Czelbaskiej. Nestor Czubar mało się udzielał domownikom, był pochmurny i milczący, i wiecznie przy czymś

(19) majstrował w stajni lub drewnitni. Małasza opowiedziała Kati w tajemnicy, że Jefrośka związała się w czasie nieobecności męża z kim innym i że Czubar zabił go kindżalem po powrocie. Zonie przebaczył, ale woleli wynieść się ze stajnicy, gdzie dokonał zabójstwa. Staś chciał zapytać starego Demidenkę, potem jednak rozmyślił się. Uznał, że byłaby to zbyt wielka niedyskrecja.

Jemielian Demidenko sprawował godność stanicznego atamana jeszcze przed wojną europejską. Po katastrofie Ochotniczej Armii generała Denikina wybrano go ponownie, ale wyboru nie przyjął. Małomówny, pracował z dwóch, dom zdał całkowicie na żonę, dzieci trzymał krótko, choć widać było, że je kocha i bardzo o nie dba. Najstarsza, urodziwa Głasza była jego ulubienicą. Z synów, Olko często obrywał rzemieniem za niesforność i przedwczesny pociąg do samogonu. Jemielka skończy na wiosnę dwanaście lat, najmłodsza, Hala — dziesięć. Od pierwszego dnia nabrała wielkiego nabożeństwa do Kati, chodziła za nią jak cień, starała się naśladować ruchy i sposób mówienia. Była jejska pensjonarka dopuszczała Halę do łaskawej konfidencji, za to na puculowała Małaszkę patrzyła z góry i odpędzała, gdy ta nieśmiało wpraszała się do towarzystwa. Z Halą prowadziła długie rozmowy. Staś domyślał się, że opowiada historie z życia gimnazjalnego w Jejsku.

Wychodzili na tańce, ale rzadko. Katia pocieszała się, że po zakończeniu robót w polu zabawy będą częstsze. W ciągu tygodnia raz tylko jeszcze wymknęła się wieczorem do rzeki i po krótkiej kąpiel natchmiast wróciła do domu. Dziewczynka sypiała teraz razem ze starszymi Demidenkównami i nie było mowy o dłuższej nieobecności po nocy. Stasiowi wydawało się nawet, że dziewczęta umyślnie jej pilnują i wietrzyły w tym rękę Matrionę Trofimowną.

Swatowie jeszcze nie zjawiali się, ale i tak było wiadomo, że weśle Głaszy z Holuzaninem odbędzie się wkrótce. Kobiety zajęte były gorączkowym szykowaniem wyprawy. Po całych dniach krojono, przymierzano i szyto. Odarka latała po domu zła i pyskująca, bo babcia Oksana ciągle pedziła ją do roboty i nie pozwalała wychylić się za obejście. Wyladowywała swój gniew w żalonych śpiewach, które bez przerwy rozlegały się w kuchni i na podwórzu. Któregoś dnia Frońka zaczął ją w ogrodzie i chciał zaciągnąć w gęstwinę. Szamotali się dłuższy czas. W końcu dostał po pysku i nazajutrz zjawił się przy stole z potężnym fanarem pod okiem. Odarka śpiewała tego dnia jeszcze żałośnie i płacziwie.

Dni szły pogodnie i ciepłe, choć przed świtaniem pociągało już pierwszym jesiennym chłodem. Kawki i gawrony darły się głośnień niż w lecie, o zachodzie słońca lekka mgła wstawała nad wygonem, delikatne babcioletnie nitki plątały się we włosach. Zakofczono sianie i bronowanie ozimin. Step, dawniej zielony i barwny, szczeriał i poszarzał. Staś wyjeżdżał prawie codziennie na kabadynicu, ale bez Kati, bo Matriona Trofimowna uznała, że nie wypada i że sąsiedzi będą się gorszyć.

— Chcecie ze sobą przestawać i gadac, to idźcie do altany. Nikt nam przeszkadzać nie będzie.

Katia usiłowała protestować, ale Demidenkowa całowała ją wylewnie, nie dając skończyć, i przepędzała do dziewcząt.

Domownicy wiedzieli, że dziewczynka jest jedyną spadkobierczynią Jakowa Antonowicza i to stwarzało jej wyjątkową pozycję. Stasia próbowano zaczepiać, zwłaszcza Olko i Jemielka, ale kilka razy ostro się odciął, więc zostawiono go w spokoju. Frońka po ponownej kompromitacji z Odarką przepadał po całych dniach. „Szuka sobie dziewczyny — szczydziła Katia. — Tyle wskóra, że mu parobcy jeszcze lepiej mordę wylakierują“. Była z Frońką od pewnego czasu na noże.

Po tamtej nocy nad rzeką Staś dał samemu sobie słowo honoru, że więcej do podobnej sytuacji nie dopuści. Nazajutrz Katia ciekawie dopytywała się, czy miał sny.

— Każdej nocy mi się śnią. Dlaczego pytasz?
 — A bo to było w czwartek. A sny z czwartku na piątek zawsze się sprawdzają. Zwłaszcza jeśli przed świętem.

Nie chciał powiedzieć mimo uporczywych nalegań. Wiedział, że jeśli się przyzna, Katia rozwydrzy się jeszcze bardziej. W parę dni później poszli kąpać się znowu, ale tym razem chłopiec dotrzymał postanowienia. Rozebrali się i ubrali osobno, a w wodzie Staś ograniczył się do nauki pływania. Dopiero w drodze powrotnej kilkakrotnie pocałował Katię, w nagrodę, że się zbytnio nie napierała.

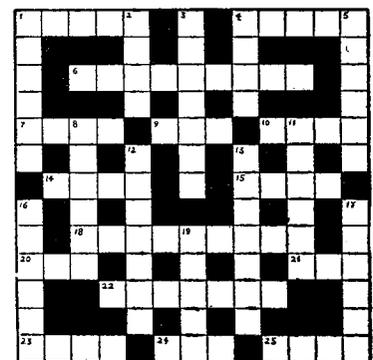
Powrócił do lektury Wojskowej Encyklopedii, której grube foliały pożyczal mu Jakow Antonowicz. O zmierzchu siadywał z Katią w altanie i opowiadał treść przeczytanych książek, albo słuchał jej niekończących się zwierzeń. Dziewczynka znosiła mu staniczne plotki, pozbiierane z rozmów między kobietami. Były dość jednostajne. Spora ich część dotyczyła babskich sporów i kłótni, nawet bójek; reszta — różnych amorów. A to jakąś Nastkę pochwycono z młodym Kozakiem w kuszyrach, a to znowu słomiana wdówka puściła się, nie mając nawet pewności, czy zaginiony mąż nie powróci.

„W STANICY“ JÓZEF A ŁOBODOWSKIEGO
 przedstawia dalsze dzieje bohaterów książki
„KOMYSZE“
 Cena 15.-, \$2.15, frs. 750
 Do nabycia we wszystkich księgarniach polskich lub w administracji „Orla Białego“

JUŻ WYSZEDŁ NOWY CENNIK
P. C. STORES
 S. BREWKA
 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
 PODWÓJNA OBJĘTOŚĆ, PONAD 700 POZYCJI. WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.

ZOFIA ROMANOWICZ
BAŚKA I BARBARA
 WYDAWNICTWO „LIBELLA“ PARYŻ
 12 Rue St. Louis en l'Île, Paris 4.
 ... jedna z najlepszych książek
 napisanych na emigracji ...
 W krajach bloku szterlingowego:
GRYF PUBLICATIONS LTD.
 169-171, Battersea Church Rd., London S.W.11.
 Cena sh. 10/-, dol. 1.50, frs. 500

KRZYŻÓWKA Nr 201/56



Znaczenie wyrazów.
Poziome: 1) symbol władzy; 4) spopularyzował warszawska gwara; 6) patron automobilistów; 7) tuż; 9) i 24) państwo w Ameryce; 10) umocnienie; 14) i 15) wyroby z gliny lub porcelany; 18) grobowiec; 20) cyfra; 21) jedno z pierwszych słów w elementarzu; 22) okrzyk; 23) i 25) bohater grecki.
Pionowe: 1) współczesny kompozytor węgierski; 2) rzeka na Śląsku; 3) oratorium Haendla; 4) ofiary; 5) organizacja germanizacyjna; 8) niedoległa; 11) apetyt; 12) zakonnik; 13) człowiek o gwałtownym temperamencie; 16) staromodny taniec; 17) stary żołnierz; 19) wielkość.
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 196/56
Poziome: 1) Hucul, 4) Rataj, 6) hospicjum, 7) chan, 9) czy, 10) azot, 14) Suza, 15)

odma, 18) perypetia, 20) i 21) patron, 22) weteran, 23) i 25) tatarzyn, 24) pax.
Pionowe: 1) Horacy, 2) lasy, 3) Gniezno, 4) reja, 5) Judyta, 8) asumpt, 11) zamiar, 12) Gabriel, 13) Cocteau, 16) dopust, 17) kanion, 19) Pieta.

RUCH WYDAWNICZY
 Claude R. Dewhurst: Kontakt bezpośredni. — Z przedmowa gen. Władysława Andersa. Wydawnictwo „Książka dla Wszystkich“. Gryf Publication Ltd., London, 1956. Stron 230 i 2 nl.
 Jest to czwarty tom wydawnictwa „Książka dla Wszystkich“, na który składają się w przekładzie z języka angielskiego J. P. Herwartha, wspomnienia bryg. Dewhursta, który był szefem misji brytyjskiej przy sowieckich wojskach okupacyjnych w Niemczech, a poprzednio attache wojskowym w Jugosławii. W przedmowie gen. Anders podkreśla jego bezstronność, a jednocześnie dokumentarną wartość książki, która napisana została niezwykle żywo, lekko, z poczuciem humoru i czyta się ją jak najlepszą powieść. Wśród ilustracji zdobycznych książkę znajduje się fotografia autora.
 Józef Maria Ursyn: Torricola — Powieść — Wydawnictwo „Książka dla Wszystkich“. Gryf Publications Ltd., Londyn 1956. Stron 213 i 1 nl.
 Trzecia z kolei książka pierwszej serii wydawnictwa „Książki dla Wszystkich“ jest powieścią sensacyjną osnutą na tle wydarzeń we Włoszech. Ukazała się ona

uprzednio w języku francuskim i była przychylnie przyjęta przez krytykę paryską.

NAJSZYBCIEJ, NAJSKUTECZNIEJ, NAJTANIEJ POMOŻESZ RODZINIE W KRAJU WYSYLAJĄC PRZEZ NAJSTARSZĄ FIRME WYSYŁKOWĄ
W. FLETCHER (CHEMISTS) LTD.
AS MIDAR DEPARTMENT
 5, Rampayne Street, London, S.W.1. Tel. VIC 5555
DUŻA ZNIŻKA CEN:
 10 x 1 gr. STREPTOMYCIN ... 15/6
 5 x 3 miliony Penicillin Procaïn 28/-
 100 tabl. 0.25 Serpasil ... 14/-
 10 cc 250 mg. Cortison ... 18/6
 * * *
 Guma indyjska 10 lbs. ... £ 3.70
 * * *
Materiały, żywność, Nylony
 Ceny powyższe obejmują koszt przesyłki do Polski.

Święto Niepodległości w Leicester

Przemówienie gen. Andersa

W sobotę, 10 listopada gen. Władysław Anders udał się do Leicester. Towarzyszył mu prezes Zarządu Głównego SPK, S. Soboniewski. Na dworcę powitał Generała Komitet Obchodu w Leicester z p. *Holyńskim* na czele.

Wieczorem o godz. 6-tej gen. Anders dokonał otwarcia nowego domu SPK, znajdującego się w centralnym punkcie miasta. Budynek, staraniem SPK, został odnowiony i przystosowany do potrzeb społecznych. Ks. mgr *Murat* poświęcił nowy ośrodek działalności SPK. Z kolei zabrał głos prezes Soboniewski, który podziękował Anglikom w Leicester za ich życzliwy stosunek do Polaków.

Przedstawiciel Lorda Mayora w ciepłych słowach życzył Polakom pełnego wykorzystania nowego ogniska pracy społecznej w mieście. Mimo że władze miejskie chciałyby, by Polacy pozostali zawsze w Leicester, rozumieją one polskie dążenia i pragnienie powrotu Polaków do wolnej Polski. Będąc sam katolikiem jest pełen podziwu dla narodu polskiego za jego wierność wobec Kościoła.

Po przemówieniu nastąpiło zebranie towarzyskie z występami artystycznymi. Przewidzianą zabawę taneczną ze względu na tragedię, jaką przeżywa Węgry, odwołano.

W niedzielę w południe ks. mgr *Murat* odprawił mszę św. i wygłosił patriotyczne kazanie, nawiązujące do uroczystości 11 listopada.

Po południu w Cooperative Hall odbyła się akademie. Rozpoczęły ją połączone chóry z Leicester i Nottingham, które odśpiewały szereg pieśni. Dzieci wygłosiły deklamacje i odtańczyły tańce narodowe.

Z kolei prezes organizacji społecznej w Leicester p. Z. *Holyński* powitał gen. Andersa, gości oraz wszystkich obecnych, którzy wypełnili salę, obliczoną na 700 miejsc, po brzegi. Mówca nakreślił znaczenie rocznicy 11 Listopada, którą obchodziliśmy przez lata niepodległości w Polsce i tradycję jej utrzymujemy od 17 lat na emigracji, gdy w Polsce święto to było i jest zakazane. Na zakończenie przewodniczący poprosił gen. Andersa do wygłoszenia przemówienia, które było transmitowane przez Radio Free Europe do Kraju.

Owacyjnie przyjmowany, gen. W. Anders powitał na wstępie zebranych słowami: „Czołem żołnierze“, poczem poświęcił pierwszą część swego przemówienia bratniemu, bohaterkiemu narodowi węgierskiemu, który dziś stał się symbolem zmagania wszystkich narodów walczących o wolność. Generalł wezwał zebranych do minutowej ciszy w hołdzie tym, którzy polegli, jak i tym, którzy trwają w walce.

Nawiązując do znaczenia rocznicy 11 listopada Generalł przypomniał, jak był sens naszego pozostania na emigracji, czego Kraj od nas oczekiwał i oczekiwać nadal. My jedni byliśmy w stanie przypominać światu poprzez nasze wystąpienia, manifestacje i ciągłą aktywność, że Polska była najpierw pod okupacją niemiecką i jest obecnie pod okupacją sowiecką. Rozrzucony w 40 krajach świata wolnego służyliśmy Krajowi i służyć będziemy nadal. Generalł stwierdził, że pod naporem narodu sytuacja w Polsce polepszyła się. Pamiętając wypadki poznańskie zwrócił oczy świata na nędzę robotników i studentów polskich, którzy z okrzykiem: „Chcemy wolności i chleba“ zbuntowali się przeciw komunistom. Okazało się przy tym, że młode pokolenie polskie nie dało się zatrącić przez komunistów. Również armia polska, dowodzona przez Rokossowskiego, nie dała się ani zruszyć ani skomunizować. Żołnierze, którzy służą w wojsku w Kraju, to synowie i bracia żołnierzy spod Monte Cassino. By stłumić powstańcze ogniska trzeba było użyć czołgów sowieckich.

Dziś musimy pamiętać, że Polska jest całkowicie otoczona dywizjami sowieckimi i ma dywizje sowieckie w swoich granicach. Świat zachodni nie ma do Polski wolnego dostępu, jak ma do Węgier poprzez Austrię, Węgry, że za Bugiem nastąpiła również koncentracja wojsk sowieckich. Nakazuje to wielką rozbawę w ocenie sytuacji. Mogą być próby prowokacji, np. próby prowokowania rozruchów antysemitów. Dzisiaj więcej niż kiedykolwiek potrzeba, aby Polacy w Kraju kierowali się rozważą i dojrzałą oceną tego, co się około nich dzieje.

Ster władzy w Polsce objął stary komunistyczny Gomulka. Kraj będzie uważnie obserwował jego rząd. My będziemy go oceniali według czynów. Jak dotąd cieszymy się, że pod naporem woli narodu nastąpił szereg korzystnych zmian w Polsce. Cieszy nas zwłaszcza uwolnienie Prymasa Polski i więzionych biskupów.

Polska żyła i żyć będzie w naszych sercach, a słowa naszego hymnu: „Póki my żyjemy“ stanowiąc będą nadal istotną treść naszego postępowania. W części artystycznej wzięły udział starsze i młodsze dzieci szkoły sobotniej w Leicester pod kierownictwem p. *M. Sikorskiej*. Odtańczyły one kujawiaka i poloneza. Dzieci starsze wykonały ponadto mazurka. Chór „Halaka“ wystąpił pod dyktando p. *J. Wronskiego*. Wreszcie zespół amatorski w Leicester odegrał sztukę „Jak kamienie przez Boga rzucać na szaniec“, w układzie A. *Zyckiego*. Odpiewaniem hymnów narodowych zakończono uroczystość.

PIASECKI

„NATOLIŃSKIM“ PRZYWÓDCĄ PAX

Walka dokola osoby przywódcy reżymowych katolików Bolesława Piaseckiego — o czym pisaliśmy w poprzednim numerze — rozwija się w prasie, wydawanej w Kraju z coraz większym impetem. Došlo do tego, że ilustrowany tygodnik „Świat“ wspominał Piaseckiego jego przedwojenną działalność w charakterze „naczelnego wodza skrajnej faszystowskiej nacjonalistycznej organizacji Falanga“ i ogłosił zdjęcia stron tytułowych pisma „Falanga“, na których widnieje Piasecki jako „Führer“ tej organizacji.

„Nowa Kultura“ natomiast przypuściła na Piaseckiego atak od innej strony, nazywając go „natolińskim przywódcą Paxu“. Pismo uważało widocznie, że przylepienie Piaseckiemu etykiety „natolińskiej“ będzie najbardziej kompromitujące. Odnośny ustęp z artykułu „Nowej Kultury“ brzmiał:

„Nie idzie tu o rozgrywkę osobiste, jak sugerują niektórzy humaniści z „Paxu“. Idzie natomiast o rzeczy znacznie ważniejsze. Każdy rząd ma takich w narodzie aliantów, na jakich zasługuje. Rządy typu stalinowskiego były naturalnym protektorem Piaseckich i ich przywilejów. Rządy socjalistyczne, jakie sprawowane są w Polsce w wyniku VIII Plenum, nie mają natomiast żadnego powodu, by brudzić sobie ręce współpracą z natolińskim przywódcą „Paxu“, ciesząc się poza tym w społeczeństwie polskim jak najgorszą opinią.“

Grupa „natolińska“ to zespół komunistów najbardziej oddanych Moskiewi, których od wpływów i władzy odsunął Gomulka. Widocznie jednak — jak z tonu artykułu „Nowej Kultury“ wynika — walka między obu zespółami komunistycznymi nie jest zakończona, skoro Piaseckiemu wypomina się jego ścisłe związki z poprzednim komunistycznym zespółem rządzącym.

Bardzo znamienity jest fakt, że mimo tej walki Piasecki zdołał utrzymać się na stanowisku przewodniczącego Stowarzyszenia Pax. W dniu 28 października odbyło się plenarne zebranie Paxu, na którym na 146 głosujących 116 wypowiedziało się za udzieleniem Piaseckiemu wotum zaufania przy 16 głosach przeciwnych i 12 wstrzymujących się. Z Paxu zgłosili wystąpienie pp. Chruszczewski, Fita, Klepacki, Kowal, Marchlewicz, Markowa, Opacki, Piotrowski, Rajca i Marek.

7 listopada

Papież wydał nową encyklikę w obrobie Węgier.

W Paryżu doszło do wielkich demonstracji antykomunistycznych. Podpalono budynek partii. Zajścia z powodu Węgier wybuchły również przed gmachem „Humanite“.

Rząd brytyjski postanowił przyjąć 2.500 uchodźców węgierskich.

Zukow przemawiał w czasie obchodu 39. rocznicy rewolucji bolszewickiej w Moskwie i zroził Zachodowi.

Gen. Eisenhower zwrócił się do premiera Izraela z żądaniem wycofania wojsk izraelskich z Egiptu, zgodnie z uchwałą O.N.Z.

Premier Izraela oświadczył, że nie zgodzi się, by na zdobytym na Egipcie terytorium znalazły się obce wojska. Izrael zamierza zatrzymać półwysep Synajski na zawsze.

Parlament francuski 436 głosami przeciw 148, powołał uchwałę wzywającą rząd do przeciwstawienia się dalszym zbrodniom na Węgrzech.

Parlament Jordanijski wyraził podziękowanie rządowi sowieckiemu za pomoc udzieloną Egipcjotom.

Sowiecki komendant Berlina, wystosował protest do brytyjskiego dowódcy w Berlinie w związku z manifestacjami antysowieckimi w brytyjskiej strefie.

WALNY ZJAZD STOWARZYSZENIA BYŁYCH SOWIECKICH WIEJŃIÓW POLITYCZNYCH

odbędzie się w sobotę 17 listopada 1956 r. o g. 3 pp. w Instytucie Hist. im. gen. Sikorskiego, 20, Princes Gate, London, S.W.7. Na porządku obrad: 1) sprawozdanie władz i absolutorium, 2) wybory nowych władz, 3) woine wnioski. Zarząd: prezes gen. K. Rudnicki, sekretarz dr Z. Stahl.

Równowaga atomowa...

(Dokończenie ze str. 1)

ferta pod adresem Rosji: nie mieszajcie się do nas, a my nie będziemy mieszać się do was. Oferta została odrzucona, a naród francuski zajął tak wyraźne stanowisko w stosunku do rzezi na Węgrzech, że p. Pineau pozostało tylko zsolidaryzowanie się z nim. W ogóle najpierw cała kontynentalna Europa, a potem z pewnym opóźnieniem W. Brytania szeregiem burzliwych antyrosyjskich i antykomunistycznych demonstracji dała dowód uczuciowej solidarności z Węgrami. Ustalony po wojnie porządek rzeczy, przyjęta zasada, że to, co się dzieje w sowieckiej strefie wpływów jest rzeczą tylko Rosji, — została w świadomości narodów Europy i całego Zachodu przekreślona. I to musi znaleźć kiedyś wyraz w czynnej polityce.

Chodzi przede wszystkim o politykę amerykańską. Polityka ta stoi wobec faktu rozluźnienia zwartości w obozie zachodnim. Ale to samo, a może nawet w większym stopniu, dzieje się w obozie wschodnim. Eisenhower zaczął swoje pierwsze czterolecie na stanowisku Prezydenta od hasła wyzwolenia. Później, jak piszą amerykańscy publicyści, bracia Alsopowie — „polityka administracji Eisenhowera było unikanie jak zarazy wszelkich śmiałych posunięć, które mogłyby naruszyć istniejący stan rzeczy“. Ten istniejący stan rzeczy został jednak naruszony. Jak dotąd, Eisenhower powstrzymał działania wojenne Francji, Anglii i Izraela, przeciwstawił się sowieckim zamiarom, czy pogroźkom czynnym wnieszania się do walk na Środkowym Wschodzie i zarządził częściowe pogotowie amerykańskich sił zbrojnych.

Uchyla się on na razie od propozycji spotkań na „szczycie“ i z zachodnimi mocarstwami we trójkę i w piątkę, z udziałem Rosji i Indii, jak zaproponowała Szwajcaria. Niewiadomo, jaki jest jego stosunek do procesów rozpadowych w imperium sowieckim. Czy będzie on znowu próbował stabilizować to, co jest, jak to uczynił w Genewie, czy też powie sowieckim przywódcom słowami Nietzschego: „O bracia moi! Azali jestem okrutny? Ale ja wam powiadam: to co upada, należy jeszcze i popchnąć“. (S. K.)

KRONIKA TYGODNIA

Senat belgijski przyjął jednogłośnie uchwałę protestującą przeciwko interwencji sowieckiej na Węgrzech.

W W. Brytanii spożycie benzyny będzie obcięte o 10 procent.

Dalsze dochodzenia w sprawie zajść w Poznaniu zostały zawieszono.

8 listopada

Rząd Izraela postanowił wycofać swe wojska z półwyspu Synajskiego po przybyciu sił międzynarodowych do strefy Kanału Sueskiego.

Amerykańskie siły zbrojne w Stanach Zjednoczonych i zagranicą otrzymały rozkaz zwiększenia czujności wobec pogroźek sowieckich.

Komisja spraw zagranicznych parlamentu francuskiego przyjęła uchwałę wzywającą do zwołania konferencji szefów rządów: Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Dowódca wojsk sowieckich w Budapeszcie wezwał raz jeszcze mieszkańców miasta do złożenia broni i powrotu do pracy. Walki trwają nadal.

Sekretarz Generalny ONZ wystosował do marionetkowego rządu komunistycznego w Budapeszcie memoriał, wzywając do wypuszczenia na terytorium Węgry obserwatorów ONZ.

W Zgromadzeniu ONZ wszyscy niemal mówcy potępił barbarzyńskie zachowanie się Rosji na Węgrzech. Delegat reżymu warszawskiego, aczkolwiek ostatecznie wypowiedział się za Rosją Sow., wniósł kilka zastrzeżeń.

W Holandii odbyły się wielkie manifestacje antysowieckie w związku ze sprawą Węgry.

Belgijski minister spraw zagranicznych Spaak wystosował notę do Szepiłow, protestującą przeciw temu, co stało się na Węgrzech.

Rząd portugalski potępił sowiecką napaść na Węgry.

Konsulat sowiecki w Montevideo został przez młodzież podpalony.

W Buenos Aires doszło do „wzwałowych“ rozruchów antysowieckich przed ambasadą rosyjską.

W Londynie odbyła się antysowiecka demonstracja młodzieży akademickiej, która w pochodzie udała się przed budynek ambasady rosyjskiej.

Międzynarodowa Konfederacja Wolnych Związków Zawodowych w liście do dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy zgłosiła protest przeciw brutalnej interwencji sowieckiej na Węgrzech.

Rząd Indonezji wyraził ubolewanie z powodu użycia wojsk sowieckich na Węgrzech.

Premier Turcji, Pakistanu, Iraku i Persji — członkowie paktu bagdadzkiego — wezwali Izrael, Wielką Brytanię i Francję do wycofania wojsk z Egiptu.

Nehru w liście do Bułganina potępił wszelkie kroki prowadzące do wybuchu nowej wojny światowej.

9 listopada

Zgromadzenie ONZ przyjęło trzy uchwały w sprawie węgierskiej domagając się wycofania wojsk sowieckich z Węgry, wypuszczenia na Węgry obserwatorów ONZ, oraz pomocy lekarskiej, sanitarnej itd. Państwa bloku sowieckiego głosowały przeciw uchwałom, kraje arabskie wstrzymały się od głosowania.

Eden, przemawiając w ratuszu Londynu, wyraził gotowość wzięcia udziału w każdej rozmowie międzynarodowej, która prowadziłaby do odprężenia międzynarodowego.

Międzynarodowy Związek Zawodowy pracowników transportowych przyjął uchwałę wzywającą do bojkotu transportów rosyjskich.

Delegacja brytyjskiej Narodowej Rady Pracy z p. Gaitskell na czele udała się do ambasadora sowieckiego Malika z protestem w sprawie węgierskiej. Po opuszczeniu ambasady delegacji oświadczyli, że wyjaśnienia Malika ich nie zadowolily.

Irak zerwał stosunki dyplomatyczne z Francją.

Nasser oświadczył, że Egipt nie zgodzi się na przywrócenie porządku na Kanałe Sueskim, dopóki obce wojska znajdują się będą na jego terytorium.

Nehru wygłosił przemówienie, w którym uznał za słuszne wszystkie argumenty sowieckie w sprawie Węgry.

Eisenhower postanowił wpuścić do Stanów Zjednoczonych 5 tysięcy uchodźców węgierskich.

10 listopada

Papież wygłosił przemówienie, w którym nawoływał do pokoju opartego na sprawiedliwości wzywając narody chrześ-

cijańskie do działania na podstawie „mocnego paktu publicznego“ i apelowal o pomoc dla Węgier.

Rosja Sowiecka ostrzegła W. Brytanię, Francję i Izrael, że jeżeli nie wycofają się z Egiptu, sowieccy „ochotnicy“ udadzą się do Egiptu.

Nadzwyczajne Zgromadzenie ONZ postanowiło wstawić na porządek obrad sesji zwyczajnej sprawy Węgry i Środkowego Wschodu.

Rząd Stanów Zjedn. zabronił obywatelom amerykańskim zgłaszania się w charakterze ochotników na Środkowy Wschód.

Rząd Izraela ujawnił, że półwysep Synajski stanowił wojskową bazę sowiecką i że baza ta została zniszczona.

Do Neapolu przybył pierwszy oddział żołnierzy duńskich, którzy wchodzić będą do Międzynarodowych Sił Policyjnych na Kanałe Sueskim.

Prez. Eisenhower w liście do rządu szwajcarskiego oświadczył, że nie widzi celu zwołania nowej konferencji „na szczycie“.

11 listopada

W Londynie doszło do nowej demonstracji młodzieży akademickiej brytyjskiej oraz narodów Środkowej Europy.

Rząd brytyjski ujawnił, że w Egipcie znajdowała się wojskowa baza sowiecka, w której zgromadzony był sprzęt wojskowy na sumę 150 milionów funtów. W Syrii Rosja Sow. zgromadziła sprzęt na sumę 20 mil. funtów.

Sekretarz Generalny ONZ wystosował już trzecie wezwanie do marionetkowego rządu komunistycznego na Węgrzech, domagając się wypuszczenia obserwatorów ONZ.

Kadar, szef rządu komunistycznego w Budapeszcie, nie mogąc sobie dać rady z sytuacją nawiązał rozmowy z byłym premierem Nagya.

Cyrankiewicz odwołał swą wizytę w Indiach, tłumacząc się brakiem czasu.

W pobliżu gmachu sowieckiej misji handlowej w Rzymie wybuchła bomba.

12 listopada

B. węgierski premier Nagy schronił się w poselstwie jugosłowiańskim.

Węgierska ekipa olimpijska w Melbourne usunęła flagę komunistyczną sprzed swego baraku i wywiesiła flagę narodową.

W Warszawie ogłoszono że Gomulka, Cyrankiewicz i Ochab udają się niebawem do Moskwy.

W Nowym Yorku rozpoczęła się zwyczajna sesja Zgromadzenia ONZ pod przewodnictwem delegata Syjamu.

Rząd egipski zgodził się w zasadzie na wprowadzenie międzynarodowej siły policyjnej na terytorium Egiptu.

Moskiewska „Prawda“ powtórzyła pogroźki pod adresem W. Brytanii, Francji i Izraela. Zapowiedziała ona wysłanie „ochotników“ na Środkowy Wschód.

Premier Mollet oświadczył, że Moskwa prowadzi obecnie „wojne nerwow“. Gdyby nie interwencja sowiecka Węgry byłyby dziś wolne.

Rząd Iraku ostrzegł przed możliwością wybuchu wojny i przed przybyciem „ochotników“ ros. do krajów arabskich.

Gen. Gruenther mianowany został przewodniczącym Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

W Karlsruhe rozpoczął się proces Ottona Johna, b. szefa kontrwywiadu Niemiec zach., oskarżonego o zdradę.

13 listopada

Sekretarz Gen. ONZ odroczył wyjazd do Egiptu z wiązku z wiadomościami z Budapesztu, że komunistyczny rząd na Węgrzech zgodził się na przyjęcie pomocy żywnościowej i lekarskiej z ONZ, jak i przedstawicielei wyznaczonych przez ONZ. P. Hammerskjöld udaje się osobie do Budapesztu.

Gen. Gruenther, ustępujący dowódca wojsk sprzymierzonych w Europie, oświadczył, że w razie użycia przez Rosję sow. pocisków atomowych, sprzymierzeni stosując natychmiast odwet, który zniszczy Związek Sowiecki.

Rurociąg w Jordanii został wysadzony w powietrze.

Rząd w Iraku postanowił wnieść zgadnienie państwa Izraela do ONZ.

Do Port Saidu przybyła pierwsza grupa oficerów „międzynarodowej policji“ ONZ.

John Horner, sekretarz bryt. związku straży ogniowej, wystąpił z Partii Komunistycznej w związku ze sprawą Węgry. Podobnie postąpił sekretarz związku zawodowego górników w Szkocji, Alexis Moffat.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — w Włoszech 60 ltr. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W. W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £21.7.0; „Gryf“-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London. S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Caaky — 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek post.: J. Korab-Brzozowska-Caaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella“ Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez post.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (LL.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompani, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI,

koron, mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfru gatan 80/II Stockholm. — WE WŁOSZCZACH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekasem poczt. — W ARGENTYNYE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dabrowski, „Libreria Polaca“, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietliński, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula“ (Australia) Pty., Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem“, 84, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart. £1.0.0A, roczn. £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. p. 15, Montreal; S. L. Lemanski, „Radegast“ — 472 Aikins Str., Winnipeg, Man. — W POLUNDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerate przyjmują bezpośrednio „Gryf“ Publications Ltd — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno“, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 118, California; „Gryf“, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany, N. Y., Polish American Book Co., 1186 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill

„Księgarnia Ludowa“ J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZEŃ, za jeden cal przez 1cm \$1.

Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 iub Carlton Ferry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadestający rekłamsi Redakcja nie swwaca.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności

Adres Redakcji „Orla Bialego“: 51a Dean Road, London, N. W. 2
Telefon: WILLEden 6920.

Adres Administracji: „Gryf“-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, E. W. 11., telefon: BATTERsea 1445.